

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków
ul. Szewska 11.

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje
itp.:
Jan Stapiński
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Właściciel, wydawca i redaktor: JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech	4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji	2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego	4 marki.
do Ameryki, Rumunji, Danji, Anglii, Afryki, Australji	5 koron.
Numer pojedynczy	8 halerzy.

**Należytość płać się
z góry, rocznie lub
:: półrocznie ::**

Pobieranie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Cena ogłoszeń 50 halerzy za wiersz petitowy.

W tych dniach upływają terminy reklamacji w listach wyborczych. Kto dotychczas nie zbadał, że jest zapisany w liście, niechże to zaraz uczyni, póki czas. Każdy głos jest bardzo ważny i może rozstrzygnąć o zwycięstwie.

Wzory reklamacji były drukowane w »Przyjacielu Ludu«. Kto zagubił, a potrzebuje, niech zaraz napisze do redakcji »Przyjaciela«, a otrzyma te wzory.

Członkowie Rady gminnej w tych gminach, gdzie wyznaczone jest miejsce głosowania, niechże się pilnie dowiadują, kiedy odbędzie się posiedzenie Rady gminnej dla wyboru członków do komisji wyborczej. Na to posiedzenie Rady gminnej należy przyjść w komplecie i dopilnować, aby jak najdzielniejszych ludowców wybrać do komisji wyborczej. Wybrać można i nieradnego, także z innej gminy, która w tej gminie ma wyznaczone miejsce głosowania. Członek komisji musi być wyborcą.

Gdyby się gdzieś zdarzyło, że wójt na własną rękę, bez zawiadomienia radnych, wybrał członków do komisji, prosimy natychmiast donieść nam o tem.

Pouczenie co do wyboru męża zaufania podamy później, bo na to jeszcze czas.

Starostwa w Pilźnie i Brzesku poleciły żandarmerji śledzić pilnie zgromadzenia przedwyborcze i skoro wyśledzą, że na takim zgromadzeniu byli niewyborcy (kobiety albo małoletni), donosić do sądu za przekroczenie ustawy. — Przeciw tej gorliwości starostw zaprotestował poseł Stapiński 3. b. m. w obszernych telegramach do prezydium namiestnictwa i do ministra spraw wewnętrznych. Ale swoją drogą, skoro ustawa pod tym względem jest dziurawa, trzeba się mieć na ostrożności i na publiczne zgromadzenia nie dopuszczać niewyborców. Ale też należy pilnować, aby i przeciwnicy tak samo czynili. Gdyby zaś na ich zgromadzenia dopuszczano niewyborców, prosimy napisać do »Przyjaciela« i podać dzień zgromadzenia, imię i nazwisko niewyborcy, oraz dwóch pewnych świadków.

Przestrzegaliśmy, aby nie chodzić na zgromadzenia zwolywane przez przeciwników. Niech sobie gadają do pustych ścian. Dziś powtarzamy tę przestrożę, albowiem już jest kilka procesów przeciw ludowcom za zakłócenie zgromadzenia centrowców.

Również radzimy unikać wyzwisk i zaczepiek z przeciwnikami, aby nie narażać się na procesy i koszta. Lepiej zaciąć zęby i pracować nad zjednoczeniem braci, a wrogów i lizuniów zostawić ich losowi.

Niech wrogowie kłamią, niech mówią, co chcą, a my patrzmy i róbmy swoje, mając ciągle przed oczyma cel nasz: zwycięstwo ludu. Cicha, ale wytrwała, zawzięta praca jest najpewniejsza.

W tych okręgach, gdzie już są wybrani nasi kandydaci, należy się zwracać ze wszelkimi uwagami, zawiadomieniami i żądaniem do kandydata, albo do przewodniczącego Komitetu Okręgowego P. S. L., albo do kierownika w dotyczącym okręgu sądowym. Oczywiście prosimy uprzejmie jak najczęściej donosić o wszystkim redakcji »Przyjaciela Ludu«, która znów wszystkie wiadomości podaje Głównemu Zarządowi Wyborczemu P. S. L.

Nasi kandydaci na posłów.

Na zgromadzeniach okręgowych Delegatów i Gminnych Komitetów Wyborczych P. S. L. wybrano w dalszym ciągu następujących kandydatów na posłów:

a) W okręgu: Lwów-Szczerzec-Winniki-Gródek:

Stanisław Baranowski, rolnik z Zimnej wódki.

b) W okręgu: Przemyśl-Mościska-Nizankowice-Dobromil-Bircza-Dubiczko-Dynów:

Jan Stapiński, redaktor „Przyjaciela Ludu“.

c) W okręgu: Tarnobrzeg-Rozwadów-Sokolów-Nisko-Ulanów:

Franciszek Krempa, rolnik z Padwi.

d) W okręgu: Łańcut-Przeworsk-Leżajsk:

1. Józef Jachowicz, rolnik ze Strażowa.

2. Józef Pędziński, rolnik z Mirocina.

Zgromadzenia okręgowe.

Przypominamy, że zgromadzenie Delegatów „Gminnych Komitetów Wyborczych P.S.L.“ z okręgu Dąbrowa-Żabno-Radomyśl-Wielki-Mielec odbędzie się w Tarnowie 7 b. m. o godzinie 2 po południu w sali „Hotelu polskiego“ (tuż koło stacji kolejowej).

Tegoż dnia 7 kwietnia b. r. o godz. 2 po południu odbędzie się w Kolbuszowey zgromadzenie Delegatów P. S. L. z okręgu Kolbuszowa-Głogów-Rzeszów. Punkt zborny o godz. 2 po południu u p. Juliana Ptaszyńskiego.

W Limanowey zgromadzenie Delegatów z okręgu Czarny Dunajec-Nowy Targ-Krościenko-Mazana dolna-Limanowa w poniedziałek 8 kwietnia o godz. 12 w południe u p. Stańczewskiego. Delegat Z. Gł. p. Jan Kubik.

W Chrzanowie 7 kwietnia.

W Nowym Sączu zgromadzą się z okręgu Cieżkowice-Grybów-Nowy-Sącz-St.-Sącz-Muszyna

w niedzielę 14 kwietnia b. r. o godz. 2 po południu. Przed posiedzeniem Delegatów odbędzie się zgromadzenie przedwyborcze. Delegowany poseł Stapiński.

Szczęść Boże!

Główny Zarząd Wyborczy Polskiego Stronnictwa Ludowego:

Jan Stapiński

przewodniczący.

Jan Kubik

Michał Olszewski

zastępcy przewodniczącego.

Dr. Franciszek Bardel

Franciszek Wójcik

sekretarze.

Przygotowania do wyborów.

Okręg: Radłów-Wojnicz-Zakliczyn-Tarnów-Tuchów.

Z Brzeskiego. Dnia 15 marca b. r. odbyło się w Strzelcach Wielkich zgromadzenie publiczne, w którym wzięło udział około 200 włościan i miejscowe nauczycielstwo. Zagał obrady tutajszczy naczelnik gm., p. Józef Piórek, po wyborze przyjdum zabrał głos p. Stanisław Cholewicki z Szczurowy, który w dwugodzinnem przemówieniu referował nieboszczkę kurjalną reformę wyborczą, przyczem wykazał cyfrowo dochody państwa austriackiego na podstawie statystyki urzędowej, zaznaczając, że lud do tych największej przyczynia i że przy nadaniu prawa wyborczego lud ten był bardzo pokrzywdzony. Następnie p. Cholewicki wykazywał doniosłość nowej ustawy wyborczej przy jedności ludzi, pomimo przedziurawienia jej przez galicyjskich nieproszonych opiekunów ludu, omówił też jak to stańczycy jednąją sobie przyjaciół przez podniesienie 44 miliony 800.000 kor. pensji urzędnikom i księżom, przy wyborach. Omówił jeszcze dążności »Rady narodowej«, utworzonej dla rozbijania jedności ludu, złożonych z najzagorzalszych stańczyków, »Centrum ludowego« w rodzaju lokai i żydów galicyjskich, a zakończając temi słowy: Nie kto inny, ale my o swoje prawa i lepszy byt dla siebie i przyszłego pokolenia walki tej podjąć się musimy, by spełnić ten święty obowiązek stanu chłopskiego!

Następnie Oleksy, radca pow. wykazał lekceważenie włościan ze strony stańczyków, którzy uchwalili ustawę w Sejmie, dzielącą ludność wiejską od ludności miejskiej, nadając dwa typy nauki szkolnej w tym duchu, by chłopskie dzieci były uczone przez nauczycieli gorzej wykształconych, aniżeli nauczyciele przeznaczeni do miasta. Na wniosek p. Oleksego uchwalono rezolucję »Protestujemy przeciw rozdzieleniu seminarjum nauczycielskiego na dwa typy, a żądamy nauki równomierniej z miastami w szkołach ludowych«. Na wniosek zaś tutejszego nauczycielstwa wyrażono hołd i cześć dziatwie polskiej, za mężną walkę o język polski w Księstwie Poznańskiem. Wkońcu odśpiewano kilka patriotycznych pieśni,

»Serdeczna Matko« i zgromadzeni z żywą otuchą w zwycięstwo, spokojnie rozeszli się do domów.

Jan Oleksy, członek Rady powiatowej.

Strzelce Małe, pow. Brzesko. Dnia 15 marca mieliśmy tu zgromadzenie publiczne przy udziale kilkudziesięciu włościan. Po gorących słowach p. Cholewickiego o dzisiejszych ważnych dla chłopów sprawach, rozszerzono Komitet z pięciu do dziesięciu członków, poczem wszyscy oświadczyli jednogłośnie iść przy wyborach pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego. Odśpiewano »Boże coś Polskę« i inne pieśni, poczem uchwalono odpowiednie rezolucje. *Paweł Grzesik.*

Kwików, pow. Brzesko. Na zgromadzenie publiczne dnia 4 bm. zeszło się kilkudziesięciu włościan. Referent Cholewicki przedstawił obowiązki chłopów przy wyborach, następnie wyjaśnił nam nową reformę wyborczą. Wybraliśmy sobie Komitet Gminny, byśmy i my mogli się przyczynić do obalenia rządów stańczykowskich. *Uczestnicy.*

Okręg: Dukla-Rymanów-Bukowsko-Sanek-Lisko-Ustrzyki.
Do wiadomości Braci chłopów w okręgu wyborczym.

W dniu 25. marca br. Komitet wyborczy gminy w Besku urządził zgromadzenie wyborców. Kancelarja gminna zapełniła się włościanami, którzy nie boją się gróźb ze strony proboszcza ks. Knapa, który używa wszelkich sztuczek i sposobów, aby zgwałcić najtwardsze sumienie chłopskie i wciągnąć do służby »centrum ludowego«, do tej kuźni, gdzieby chłop kuł miecz na swoją własną głowę. Ks. prob. Knap gwałci w najpodlejszy sposób wolną i swobodną myśl chłopską, nie pozwalając iść za głosem sumienia, bo krzyczy: »Ty psia krew, ja ci pole odbiorę, jak się nie wpiszesz do »Związku katolickiego« (tak powiedział Józefcykowi). W ten sposób tylko centrowcy jednąją sobie wyborców i w ten sposób zdobywać będą mandat dla B. Fidlera.

Otóż na zgromadzenie nasze zeszli się ci włościanie, którzy zachowali jeszcze swą godność chłopską, kierując się wolnym, niczem nie skrzepowanym głosem własnego sumienia.

Zgromadzenie zagał były poseł Grzegorz Milan. Przewodniczącym wybrano Andrzeja Ciepłego. G. Milan w dłuższym przemówieniu zdał sprawozdanie z dotychczasowej działalności Komitetu wyborczego, a następnie omówił sytuację w naszym okręgu wyborczym, przechodząc do kandydatury B. Fidlera, postawionej ze strony t. zw. »Rady narodowej«. Tej kandydatury B. Fidlera ludowcy popierać nie mogą. Natomiast omówiwszy kandydaturę posła Jana Stapińskiego, jego polecił G. Milan na posła, co wśród hucznych oklasków przyjęto.

Następnie zabrał głos Fr. Milan, technik, który w dłuższym przemówieniu objaśnił zebrany, co to jest »narodowa demokracja« i jej wszystkie odcienia grupujące się w »związkach katolickich«, »centrach ludowych«, »Radzie narodowej« itd. a do której to »narodowej demokracji« wstąpił p. B. Fidler i od niej kandydaturę przyjął. Objął też G. Milan zebrany, co to

jest obecnie »Kolo polskie«, co to jest autonomia Galicji i omówił sprawę emigracyjną, a w końcu tak piekącą w Galicji sprawę polsko-ruską. Przemówienie Fr. Milana obdarzono oklaskami i dziękowano mu za te ważne, a szczere objaśnienia.

Po tem przemówieniu poddano pod głosowanie kandydaturę posła Stapińskiego, którą wszyscy wśród hucznych oklasków i okrzyków: »Niech żyje Stronnictwo Ludowe!« uchwalili popierać gorąco i głosować tylko na Jana Stapińskiego.

W końcu po odczytaniu niżej wydrukowanej odezwy do wyborców przeciw księżo-pańskiemu B. Fidlerowi i jego kandydaturze, poddano ją pod głosowanie i jednogłośnie przyjęto i złożyli swoje podpisy ci, którzy nie trzymają w dzierżawie księzego pola, ani krów rządowych, i ci, którzy nie boją się gróźb ks. Knapa i B. Fidlera, jako wójta.

ODEZWA

wyborców z gminy Beska do wyborców okręgu Sanok-Lisko-Ustrzyki dolne-Bukowsko-Rymanów-Dukla.

My podpisani mieszkańcy gminy Beska, w której urodził się i wychował B. Fidler, idąc za głosem niezależnego i przez nikogo nie zgwałconego sumienia — oświadczamy:

B. Fidler już jako dorosły, na każdym kroku i w każdej sprawie okazywał poglądy i zapatrywania twardego ludowca i jako ludowiec wyrobił sobie dobrą opinię w całym powiecie. W zaciętej walce wybrano go w gminie wójtem. W powiecie radnym powiatowym, a wreszcie członkiem Wydziału powiatowego. Słowem B. Fidler przeszło 6 lat grał rolę ludowca i to ciętego, śmiało i otwarcie rznął prawdę każdemu, nawet samemu staroście.

Od roku zaczął B. Fidler mięknąć i to dosyć szybko, bo panowie i księża chcąc wykorzystać jego popularność, jaką mu wyrobiło Stronnictwo Ludowe, starali się wszelkimi sposobami i sztuczkami zwabić go na swoją stronę. I to im się udało. Wbili go w ambicję człowieka wielkiego rozumu (choć później w Gaz. sanockiej, odmówili mu inteligencji), tak, że ten jako wójt zmienił taktykę chłopską, a stał się starostą gminnym, despota, mandatarjuszem gminnym, a wszyscy słuchać go musieli na ślepo, bo on jako wójt rozporządzał karami gminnymi wedle upodobania, a nie według sprawiedliwości. I tak coraz więcej odstępował B. Fidler od chłopskiej miski, a zbliżał się do półmiska, a kiedy panowie zobaczyli, że to jest słaba strona p. Fidlera, że jemu to smakuje, zaczęli oprowadzać go pod boki, na półmisku pokazywać mu coraz smaczniejsze potrawy i napitki, a to wszystko wzmagalo apetyt i gorączkę u Fidlera tak, że wreszcie zdecydował się porzucić chłopów, a pokochać panów, sprzedać chłopską duszę, a przyjąć księżo-pańską, wyrzec się głosu własnego sumienia, a słuchać obcego, wyuznać się z wszelkiej wolnej myśli i swobody działania, a zaprzedać się w niewolnictwo i komendę »narodowej demokracji«, wyludzić chłopski

mandat i wydać go na łup narodowej demokracji i księzo-pańskiego centrum.

Prez więc z takim pańskim chłopem, który zdradził Stronictwo Ludowe i cichaczem przemknął się na stronę przeciwną, na usługi »rady narodowej« i centrum ludowego.

Prez z faryzeuszem, który do ostatka mówił, że jest ludowcem, a od dawna podpisał cyrograf wszechpolakom i »zdradzie narodowej«.

Prez z takim chłopem, który ma dwie dusze.

Prez z takim kandydatem, który już dzisiaj, przy tym stanie rzeczy na rozkaz »rady narodowej« (jak sam się wyraził na zgromadzeniu w Sanoku) przysięga wstąpić do »Koła polskiego«.

Prez z takim kandydatem, który na zgromadzeniu w Ustrzykach przyrzeka popierać ustawę ograniczającą wychodźstwo do Ameryki.

Prez z takim kandydatem, który mandatu chłopskiego używa do przemycenia mandatu narodowo-demokratycznego.

Prez z takim kandydatem, Polakiem, który wraz z ks. Knapem chcąc utracić p. Milana b. posła, prawdziwego Polaka i twardego ludowca, stojącego na straży sprawiedliwości, słuszności i uczciwości, wytykając im prawdę w oczy, — użyli najpodlejszego sposobu, nie licującego z godnością Polaka, — aby Milana zrobić Rusinem i doprowadzono do tego stopnia, że p. Milan aż do ministerjum pisał o rozstrzygnięciu.

Czy kandydat B. Fidler jest prawdziwym katolikiem, to niechaj rozstrzygną sami czytelnicy, a my tylko podamy fakt prawdziwy, że B. Fidler wraz z Jędrusem Mermerem, tym znanym już dobrze agitatorom, naganiaczem i lizuniem księzo-pańskim, z którym dzisiaj p. Fidler objężdża bałamucić chłopów — ci dwaj zrobili napad bandycki na ks. Stankiewicza, za jego pamiętnego z uczciwości i prawdziwej godności kapłańskiej probostwa w Besku, za co obydwaj zostali zapisani w »Czarnej księdze«, a co ks. Knap nazwał klątwą ciężącą na Besku.

Prez więc z takim kandydatem, a głosujmy na znanego nam już wszystkim ze swej pracy około sprawy ludowej p. Jana Stapińskiego.

G. Milan, Michał Tutak (syn Ignaca), Karol Mazur, Franciszek Kolanko, Karol Kielar, Paweł Szybka (Piotra), Jan Folcik, Szybka Paweł, Szałankiewicz Wincenty, Mermer Wincenty, Mikołaj Bobak (Pawła), Bobak Fesko, Grzegorz Nycz, Walenty Nycz, Józef Szybka, Franciszek Milan, Ciepły Andrzej (syn Hryca), Maciej Kijowski, Michał Kijowski, Michał Mazur, Jacenty Zawojski, Wojciech Zwoliński, Wawrzyniec Kielar, Bartłomiej Szul, Marcin Adam, Szałankiewicz Piotr (Leona), Szałankiewicz Józef, Jędrzej Mikosz, Michał Mermer, Florjan Mermer, Paweł Radwański, Jan Krupecki, Kornasiewicz Paweł, Kornasiewicz Wincenty, Folcik Stanisław, Jan Proć, Jan Skubel, Andrzej Karszeń, Piotr Dracz, Andrzej Bobak, Mikołaj Folcik, Michał Szałankiewicz (olejarz), Paweł Szałankiewicz, Paweł Wróbel, Królicki Wawrzyniec, Kręzel Karol, Kręzel Adam, Ciepły Jór-

ko, Ciepły Leon, Mikołaj Zubik, Wawrzyniec Kielar, Józef Kielar, Mikołaj Bobak, Mikołaj Bobak (Piotra), Mikołaj Ciepły (Seńka), Leszczyński Piotr, Mazur Łukasz, Michał Bobak (Ruzdżyn), Michał Bobak (Seńka), Łabiak Józef, Mikołaj Marunkowski, Michał Tutak (z pod Skały), Komosiowiec Mateusz, Michał Kijowski (Feliksa), Wojciech Wątrobski, Piotr Bonek, Franciszek Nycz, Szałankiewicz Piotr.

Okręg: Jarosław-Pruchnik Radymno-Lubaczów-Cieszanów.

Rokietnica, pow. Jarosław. Zbliża się czas wyborczy, kandydaci głupi i mądrzy, bogaci i ubodzy chorują u nas bardzo na mandaty, bo mamy już blisko kopę kandydatów na posła z okręgu Jarosław-Cieszanów. Powiat nasz pod względem samodzielności politycznej przedstawia się bardzo słabo. Większość włościan — to śpiąca bryła, reszta zaś trzyma się księżej lub pańskiej klamki. Przyczyną tego jest ta okoliczność, że Pol. Stronictwo Ludowe nie zwracało uwagi na nasz powiat, dlatego był on zawsze zdany na łup szarańczy politycznej t. j. stańczyków lub ich fagaśów. Ta szarańcza polityczna przy pomocy »zdrady narodowej« chce i obecnie zasłonić słońce prawdy i zdusić głos publicznego sumienia, chce zdusić samodzielny ruch chłopski, który się dzięki Bogu rozwija.

Nie chcemy mieć posłem żadnych panów, nie-nawidzących Pol. Stron. Ludowego. Ani wszechpolak, ani centrowiec nie powinien być chłopskim posłem z jarosławskiego. Zbyt długośmy wierzyli tym opiekunom i doszliśmy do przekonania, że chłopskim posłem z tutejszego powiatu powinien być członek Pol. Str. Ludowego, szczerzy ludowiec, czy on chłop czy nie chłop, byle gorąco sprawy chłopskiej umiał bronić.

Jeszcze jedno. Niechaj tutejsi zwolennicy ks. Stojałowskiego wiedzą o tem, o czem wiedzieć nie chcą, że najnowsza spółka wyborcza, zwana Centrum ludowem, założona przez tego przełamańca i zdrajcę ludu polskiego, jest niczem innym jak tylko samotrzaskiem, chcącym wyłowić dla braci-szlachty i posłusznych jej księży mandaty chłopskie. Centrum nigdy ludu polskiego z niewoli wszelakiej nie wyprowadzi, gdyż stara się ono wytłómaczyć chłopu, że pokora i służalstwo polityczne, że ucisk chłopski przez panów jest dla chłopów dobrodziejstwem. Niechaj Centrum nie wyzywa nadaremnie imienia ludu, bo gdy przyjdzie czas, nie ono go prowadzić będzie.

Wyborcy-włościanie! Przy samych wyborach oddajmy wszyscy jednogłośnie swoje głosy na kandydata Pol. Stronictwa Ludowego. *Wasz.*

W Tuligłowach, pow. Jarosław pominął wójt w liście wyborczej 17 wyborców, nawet gospodarzy, przeważnie ludowców.

Miękisz Stary, pow. Jarosław. W powiecie Jarosławskim ruch przedwyborczy przybiera z dniem każdym coraz większe rozmiary. Zaznaczyć z radością muszę, że Polskie Stronictwo Ludowe poczyna się bardzo żywo zajmować sprawami wyborczymi i zwoływać w naszym powiecie zgroma-

dzenia, które wykazują wzmagający się coraz bardziej wpływ Stronnictwa Ludowego i szczerze zaufanie tej partji u pracującego ludu. Kandydata własnego na posła my ludowcy z Jarosławskiego nie stawiamy, a to dlatego, że bracia-ludowcy z Cieszanowskiego wysunęli już kandydaturę ludowca p. Jampolskiego z Łówczy, który już i w Jarosławskiem pozyskał sobie zaufanie ludu, bo był na paru wiecach i bardzo nam się jego życzliwa dla chłopów mowa spodobała. Więc my z Jarosławszczyzny nie chcąc rozbić jedności chłopskiej przy wyborach, będziemy głosować na kandydata P. S. L., postawionego przez Zjazd Okręgowy delegatów. Jest natomiast naszym żądaniem, aby zastępcą posła pochodził z naszego powiatu.

Ruch ludowy kierowany przez P. S. L. nie ominął i naszej gminy, ale się jeszcze w niej głęboko nie zakorzenił. Niedawno zebrała się cała nasza gmina w kancelarji gminnej w celach wyborczych i zawiązania Komitetu Przedwyborczego P. S. L. Po obradach oświadczyli się wszyscy z zapalem za Pol. Stronnictwem Ludowym i przyrzekli głosować na kandydata-ludowca. Ażeby dopilnować, by wybory wypadły w gminie pomyślnie dla ludowców, zawiązaliśmy na tem zebraniu Komitet P. S. L. z 8 gospodarzy pod przewodnictwem Jana Kordybachy.

Sześć nam Boże!

Ludowiec.

Okręg: Krosno-Żmigrod Frysztak-Strzyżów.

Dnia 25 marca, powróciwszy ze zjazdu w Jasle, urządziłem zgromadzenie u nas w Leśniówce. Złożyłem sprawozdanie, jako delegat, poczem odczytaliśmy »Przyjaciela Ludu«. Wszyscy bardzo zadowoleni. Głosujących jest u nas 95, starostwo skreśliło z listy aż 18. Cała gmina idzie za Janem Stapińskim. — Fabiszówka tak samo, a ma wyborców 101, wykreślono 3 głosy w starostwie.

Maciej Jasłowski.

Lysagóra k. Żmigroda. Dnia 25 marca odbyło się tu zgromadzenie przeszło stu wyborców. Przemawiali o ustawie wyborczej Szymon Książkiewicz, Paweł Kusz z Toków i Józef Gądek z Siedlisk. Na ostatku zawiązano »Gminny Komitet Wyborczy P. S. L.« z 15 członków, pod przewodnictwem Pawła Książkiewicza, zastępcą jest Jędrzej Kawecki.

Strzyżów. Ostrzeżenie! »Z owoców ich poznaćcie ich« — mówi Pismo św.

Nie może dobre drzewo złych rodzić owoców, ani złe, dobrych. Prawdziwość tych słów okazuje się w całej pełni na tak zwanej »radzie narodowej«. Obiecuje ona bronić interesów ogółu, czyli dla wszystkich słodkie, rumiane rodzić jabłuszka, w rzeczywistości jednak wyda gorzki, płony owoc, taką »psiarke«, której, jeśli ty chłopie pokosztujesz, zęby ci ścierpną.

Jakie drzewo, taki owoc, a z jakich drzew składa się ta tak zwana »rada narodowa«? Kniaziowie Puzyny — księżęta Zanikły — hrabiowie, hrabiątka, a więc same spruchniałki, które nietylko owoców nie dadzą, nietylko do żadnej budowy się nie nadają, ale nawet na opał nie

zdatne i tylko innym światło i ciepło zabierają, ogromne cienie naokół rzucając.

W naszym powiecie Strzyżowskim obrońcami interesów tak zwanej »rady narodowej« są: były starosta jasielski, nowomianowany radca Namiesnictwa hr. A. Michałowski, Dydyński i Michoń banmistrz strzyżowski.

O każdym słów parę... dla przestrogi wyborców! Hr. Michałowskiego pamiętamy z wyborów w Jasle. Cudotwórca wielki. Na jego rozkaz umarli powstawali z grobów, by oddać głos za kandydatem, którego popierał pan starosta. Patrzącemu na jego działalność, cisło się na usta pytanie: »Czy w tym człowieku odżył duch Breinla, starosty tarnowskiego, który w 46 roku do rzezi ludność podzegał«?

Po śmierci ojca objął zarząd swych dóbr... i za parę miesięcy żydzi osobny skład na drzewo przy stacji w Dobrzechowie założyli... z lasu hr. St. Michałowskiego.

A jaki to czynny, ruchliwy człowiek, wrony, sroki i wróble już o tem wiedzą. Jeździ bowiem ze strzelbą po wsiach i puka sobie do ptasząt, siedzących na dachu.

A jaki dbały o przemysł krajowy, o rozwój swych gmin! Powstała w Dobrzechowie szkołka koszykarska, zwracając się do niego z prośbą o sprzedaż pręci. Przyrzekł... a sprzedał żydom... i dopiero od żydów musieli odkupować — naturalnie drożej — a ponieważ kontrakt z żydami zawarł na kilka lat, więc mając tuż pod ręką materjał, muszą szukać za światami — na czem naturalnie cierpi interes szkołki.

»Bliższa koszula ciała, niż płaszcz«, kto o sąsiadów nie dba, swych najbliższych zdradza, nie będzie z pewnością popierał ogółu, ani dbał o jego dobro.

O Dydyńskim tyle dotąd wiadomo, że pilnował swych kucharek, aż naraz zachciało się mu opiekować interesami kraju. Panie Dydyński, jeśli sprzykrzyło się pilnować gospodarstwa, a więc i kucharek... pilnuj pokojówek, a zapewniam, że po najdłuższem swem życiu nie minie Cię mowa pogrzebowa i sążnisty nekrolog w »Czasie«, jako takiego, co miał na oku rozwój kraju... i... ludności.

Przystanie p. Michonia do tak zwanej »rady narodowej« tak sobie tłumaczę. Pan ten podróżując często między Czudcem a Dobrzechovem, myśli, że dużo świata widział... i może się brać do polityki. Panie banmistrzu, kraj nasz dzięki Bogu rozciąga się daleko poza Czudec i Dobrzechów, nie znając stosunków i potrzeb naszych, możesz co najwyżej stać się naganiaczem pańskim, czego dalibóg nie zazdroszczę.

I jeszcze jedno panie Michoń. Kto ma silne nogi do jazdy rowerem po torze, niekoniecznie musi mieć silną głowę — nieprawdaż panie banmistrzu?

Jeśli się jest żółwiem, niechaj się nie zachciewa latać, jak orzeł, inaczej znaczy to: »Znaj kuro grzędę«...

Złście się panowie wybrali, znacie jeszcze ciągle tylko chłopca pańszczyźnianego, a nie znacie chłopca-obywatela, który za wami ani że

waszymi kandydatami głosu nie odda, lecz pójdzie za tymi, którzy jego są... jego z krwi i kości, a takimi są posłowie ludowi. *Ludowiec.*

Kochani Bracia Wyborcy! Jestem od dłuższego czasu w gronie Ludowców, a nigdy nie nie napisałem do naszej gazetki. To moje lenistwo miało tę przyczynę, że chwila mego czasu zawsze była drogą z powodu zajęć gospodarskich, około nowych budynków, które jeszcze i tak nie są wydoskonalone. I byłbym jeszcze dłużej potrwał w tem lenistwie, gdybym nie był na zgromadzeniu delegatów w Jasle, które się odbyło 24 marca. I oto chciałbym się podzielić z Wami Bracia Czytelnicy tą radością, jaką się napełniło serce moje chłopskie.

Przyjechałem do Jasła pociągiem na samo południe, wysiadłem z pociągu, udałem się do miasta, widziałem, jak ze wszystkich ulic miasta napływali chłopci na główny Rynek miasta. I połączyli się chłopci i mieszczanie w różne grupy i rozmawiali z sobą w braterskiej jedności, a potem się udali do gmachu Rady powiatowej i zapełnili wszystkie kurytarze i salę obrad, a kiedy już była sala napełniona, wówczas przemówił poseł Stapiński i rozpoczął się po przemowie zaraz wybór komitetu okręgowego. Z jakich został on ludzi wybrany, nie pamiętam, bom nie zapisywał, tylko chcę powiedzieć, że wybrany został i ma mieć taką władzę nieograniczoną, że gdyby poseł w czemkolwiek niepomyślnie dla ludu postąpił, ten komitet okręgowy ma mu mandat odjąć, a poseł ma się na to zgodzić i na to nie ma żadnego sądu. To też Bracia Czytelnicy objaśnijcie, bo ta rzecz jest ważną bardzo ludziom.

Potem rozpoczął się wybór na kandydata naszego okręgu. Kochani Czytelnicy i Bracia drodzy! jaki ten wybór miał urok, to słów na wypowiedzenie nie mam, bo jak powiedzieli wszyscy wraz, że Jan Stapiński kandydatem naszym jest, to już się stało i już po wyborze. Równocześnie podnieśli do góry ręce, nie było żadnych coby były na dół, a już na tem koniec, tylko jednogłośnie brawo a brawo mamy kandydata na nasz okręg.

Bracia Czytelnicy! Cieszyła się w ten czas dusza moja chłopiska, bo jest już nadzieja ku wielkiej radości, że sprawa nasza chłopiska ludowa kieruje się na pomyślne tory, tak, że wygrane wybory przysporzą nam dzielnych szermierzy bojowników o wyzwolenie nasze i że kiedyś może w najbliższej przyszłości staniemy na tem stanowisku obywatelskiem w państwie i kraju, które się nam jako żywicielowi i obrońcom słusznie należy.

A już najbardziej cieszy się dusza moja chłopiska, gdy widział, że okręg nasz i powiat nasz Strzyżowski dostępował takiego zaszczytu, iż szermierzem jego, jego posłem będzie pierwszy najdzielniejszy, najgorliwszy, najszczerzy bojownik o naszą chłopską sprawę, to też Kochani Czytelnicy i Bracia ludowcy z jedną szczególną prośbą zwracam się do Was: wytrwajmy w tym zapale, wytrwajmy w męstwie i pracy do ostatka i do ostatniej sekundy wyborów, bo pamiętajcie,

że na to ziarno szlachetne, które nasi wybrani delegaci w Jasle w wyborze kandydata rzucili w rolę polityczną, drapieżne ptactwo czyha, aby tylko wydrzeć, wyrzucić i pozbawić nas zwycięstwa. Wytrwajcie Bracia drodzy w gorliwości do ostatniej chwili, bo mamy wprowadzić na naszego posła człowieka najdzielniejszego, najotwartszego szermierza, najnieugiętszego, a tem samem najniebezpieczniejszego dla naszych wrogów i ciemiężycieli odwiecznych.

Wszystkim posłom chłopom ludowcom przy wyborach przepuszczają, przeciw żadnemu nie wyteżają takich sił i podstępów, bo oni wiedzą, że choćby nas chłopów było tam i pół kopy, to bez wodza nie zaradzimy, bez wodza mogą nas przekabacić i przywrócić do siebie, bo chociaż wiem, że my twardzi w swych przekonaniach, które nam wpoila bieda, bo chociaż my pójdziemy w najszczerzych chęciach dla sprawy swojego stanu braterskiego, to na polityce — przyznać to trzeba — się nie rozumiemy tak dalece, nie potrafimy w każdym położeniu obrócić się umiejętnie, nie zmiarkujemy się odrazu, co i jak postanowić w tym a w tym razie. Oni też to, ci sami truci-ciele rozumieją to, że wodza nas trza pozbawić. Oni nas puszcza do tego parlamentu wszystkich, co będą wybrani, ale jego za żadną cenę; w Stapińskiego wszystkie gromy i wszystkie krętaństwa zwróca, byle tylko przepadł, bo to bież na nich, bo to surowy sędzia na nich, bo to niezmordowany obrońca, bo to wódz naszej polityki chłopskiej. Was Bracia tylko o wytrwałość i o pilność proszę, bo rozumiemy wszyscy, czego mamy dokonać, a z kim będziemy musieli walczyć.

Do Was Szanowny Janie Stapiński zwracam się z prośbą, abyście o ile możności najwcześniej zawitali do nas w Strzyżowskie, bo u nas dużo a dużo mówi się o pośle Stapińskim, jedni Was znają i wiedzą dobrze, co znaczą te wszystkie oszczerstwa i kłamstwa na Was rzucane i ci się nie dadzą uwieść zdradzieckim fałszywym pokuszeniom, drudzy zaś z nieświadomości a ino ustawnie bałamuceni trwają w błędzie i rozmaicie sobie posła Stapińskiego przedstawiają. Co możemy, to perswadujemy im, że podobne szkalowania i oczerniania powinny nas wszystkich utrwalić w mocnem postanowieniu, iż poseł Stapiński rzeczywiście musi im bruździć, skoro go nie mogą scierpieć, musi im ciągle stać na przeszkodzie, skoro go zawsze i wszędzie wytykają. Dla nas to nauka, że jak im zły, to nam taki najlepszy i najbardziej na rękę. Zawitajcie Janie Stapiński w nasze Strzyżowskie, przedstawcie narodowi całemu swoje prawdziwe nauki, a jestem pewien, że głosów i poparcia z naszej strony nie braknie, że i my przyłożymy się w znacznym stopniu, aby zwycięstwo ludu polskiego przyspieszyć z chwilą, kiedy naszym posłem kochanym będzie Jan Stapiński.

Jan Pilecki,

Polomyja, powiat Strzyżów.

Okręg: Łańcut-Leżajsk-Przeworsk.

Łańcut. Zaproszony na zjazd okręgowy delegatów P. S. L. przejeżdżałem przez Łańcut

i wstąpiłem do kościoła, lecz tu zamiast modlitwy usłyszałem szumną mowę przedwyborczą, którą wygłosił z kazalnicy ks. proboszcz Zauderer, ten sławny opiekun i obrońca swoich owieczek, który mając dwa folwarki, to jest jeden w Łańcucie, a drugi w Krzemienicy, jeden z nich t. j. w Krzemienicy wypuścił w posesję — wiecie komu? Może myślicie, że chłopom, którzy się do niego zgłaszali z prośbą o tę posesję? — Ale gdzie tam. Ks. proboszcz zbyt dobrze zna Francję i masonów i boi się, ażeby i chlopi galicyjscy mając co jeść nie stali się masonami i nie zrobili jakiej awantury. Dlatego to odebrał ten folwark proboszczowi z Krzemienicy, który go arendował, a wypuścił w arendę żydom i ci isticie po żydowski tu gospodarują i włościan wodzą po sądach, a ks. proboszcz asystuje przy rozprawie żydom.

Otóż ten właśnie ks. Zauderer mówił z kazalnicy o wyborach, a na dowód, że prawdę mówi, świadczył się, iż on nie kandyduje, więc jest bezstronny. Pewnie zapomniał, iż wielu ludzi chociaż nie kandyduje, to jednak może kłamać lub się pomylić grubo, jeżeli jest nadzieja jeszcze grubszej zapłaty, bądź to w postaci dobrej posady lub dużego worka.

A że nie kandyduje, to rzecz jasna, gdyż jego sam głos by nie wystarczył, a czy dałby mu kto drugi, to nie wiem, tak go tu wszyscy dobrze znają i kochają.

Otóż wjechał ks. Z. na Francję i zawadził o Paryż, mówiąc, iż tam zabrano puszkę z kościoła do magistratu, więc i u nas, jeżeli nie chcemy, ażeby zabrano puszki z kościołów, to nie powinni włościanie wybierać chłopów na posłów.

Czy we Francji zabrano puszkę z kościoła do magistratu, to nie wiem, gdyż o tem nie słyszałem jak tylko od ks. Z. ani tam nie byłem, lecz wiem to, iż ostatnia chustka biednej sieroty z pod Łańcuta powędrowała do żyda, ażeby dopłacić ks. proboszczowi coś tam 70 ct. do pogrzebu matki.

Powiedział dalej ks. Z., iż ażeby być posłem, to należy być człowiekiem bardzo uczonym i znać bardzo dobrze język niemiecki.

Czy to jest prawda, to nie wiem. Ja myślę, iż wystarczy być tylko rozumnym i uczciwym człowiekiem, a można doskonale bronić spraw ludu. Przecież my nie wybieramy posłów na profesorów filozofji, ani też nauk społeczno-ekonomicznych, ani nawet języka niemieckiego, tem bardziej, iż i tak jest wielu profesorów bez posad i uczniów, którzy dzięki filozofji i gospodarce tych właśnie uczonych polityków, ekonomistów, teologów i filozofów pobrali się za łby na uniwersytecie lwowskim i pobudzili do wojny dwa narody bratnie; lecz my wybieramy sobie posłów na obrońców spraw naszych, a sprawy nasze najlepiej znają chlopi, więc i oni mogą ich najlepiej bronić i zdaniem mojem jest, że czem więcej będzie posłów-chłopów, tem lepiej nam będzie.

A zresztą niech sobie ks. Z. przeczyta historję kościoła, a dowie się, kto też najlepiej rządził kościołem i zaprowadził ład i porządek. Oto syn chłopski — papież Grzegorz VII, który pokonał wszystkich panów i biskupów, zreformował kościół

i silnie nim rządził. I czy mógłby jeszcze ks. Z. powątpiewać, iż kilkudziesięciu rozumnych i enotliwych gospodarzy nie potrafiloby uczciwie i mądrze rządzić naszą Galileą, kiedy jeden potrafił rządzić o wiele większym kościołem?

Tak więc księże Zaudererze zastanów się, co robisz, nie obrażaj Boga, a jeżeli chcesz agitować, to masz folwarki, masz stodoły lub najmniej sobie, gdzie jakiej szopy od kogo, zwołaj tam swoich lizuni i pleć im tyle bredni ile ci się podoba, ale zostaw lud w spokoju w kościele, który sobie wybudował, a nie przeszkadzaj mu w modlitwie i nie gorsz go, lecz przeczytaj sobie co Chrystus powiedział »Ktoby zgorszył jednego z tych małych, lepiej by mu było, aby mu uwiązano kamień młyński i zatopiono w głębokościach morskich«, a ty właśnie księże proboszczu gorszysz podwójnie tych małych; gdyż po pierwsze nadużywasz świątyni pańskiej do handlu gazetami i polityki, a po drugie mówisz nieprawdę i to w kościele publicznie. Nawróć się więc póki czas a Bóg Ci może przebaczy, gdy i my Ci przebaczymy.

Empedokles.

Okręg: Nowy Sącz Stary Sącz-Grybów-Ciężkowice-Muszyna.

Z powiatu Nowosądeckiego. Celem utworzenia okręgowego komitetu wyborczego P. S. L., tudzież celem wyboru kandydatów na posłów i zastępców odbyło się w myśl ogłoszenia »Głównego Zarządu Wyborczego P. S. L.« w Nowym Sączu w czytelni mieszczańskiej 24 marca b. r. zgromadzenie Delegatów komitetów gminnych z powiatów sąd. N. Sącz, St. Sącz, Muszyna, Grybów, Ciężkowice. Zagaił zgromadzenie rejent Florjan Obmiński i przeprowadził wybór komitetów powiatowych, które z pośród siebie wybrały ściślejszy komitet okręgowy z Tomaszem Ciągło na czele.

Do wyboru atoli kandydatów nie przystąpiono ze względu na brak delegata z Gł. Ż. W. P. S. L.; a na wniosek delegata p. Pawłowskiego uchwalono zwołać następny zjazd delegatów na dzień 7 kwietnia b. r. dla załatwienia tej kwestji w miejscowości przez Gł. Zarz. Wyb. P. S. L. oznaczyć się mającej. Przewodniczący: *Tomasz Ciągło w. r., Stanisław Cieluszek m. p., Marcin Tokurczyk m. p., Wojciech Migacz m. p., Stanisł. Król m. p. (z Roztoki), Sekretarz: Józef Bosak.*

Okręg: Nisko-Ulanów-Sokołów-Tarnobrzeg-Rozwadów.

Antoniów, pow. Tarnobrzeg. Dnia 22 marca zwołaliśmy poufne zgromadzenie za usilnem staraniem Jana Porębskiego i przy współudziale wójta, Jana Ziółkowskiego, na którym zawiązaliśmy Komitet Przedwyborczy P. S. L. z dwudziestu pięciu członków. Przewodniczący Jan Porębski, zastępca Michał Korczyński, kasjer Jan Sernikowski, sekretarz Jan Kroczek, stolarz. Na zjazd okręgowy wybraliśmy Wojciecha Lachowskiego i Szczepana Gąsiorowskiego. Posyłamy pręnumeratę na »Przyjaciela Ludu«, którą prosimy na ręce Jana Porębskiego, gospodarza w Antoniowie przysyłać.

Ludowcy z Antoniowa.

Rozwadów, pow. Tarnobrzeg. Stronnictwo »narodowych-demokratów« inaczej wszechpolaków

zaszczyściło miasteczko nasze trzema politykami z pod swego sztandaru, w osobie p. Biega, członka konającej »Rady narodowej«, p. Grabskiego profesora i p. S., napędzonego sekretarza Rady powiatowej z Tarnobrzegu. Zwołali oni 19 marca b. r. »ludowe zgromadzenie przedwyborcze« w Rozwadowie. Zgromadzenie zagał p. S., program partii »narodowych-demokratów« przedstawił p. Biega, który bajął, że jedynie zbawienie polskości znaleźć można w partii narodowych-demokratów i że kto do tej partii nie należy, jest »smarkaczem i politycznie niewyrobionym«. Rzeczywiście pogratulować należy narodowym-demokratom tego rodzaju szermierzy, co p. Biega, którzy nauczenni naciągają ludzi przy wymierzaniu podatków, terroryzują i obrażają ludzi, a partii przynoszą tylko ujmę. P. Biega w przedstawieniu programu partyjnego plółł, że ludowcy, dlatego nie dobrego w parlamencie nie działali, iż do Koła polskiego nie należeli.

Natomiast p. Grabski przedstawił w wymownych słowach potrzeby ludu, z których się okazało, że jako obszarnik z pochodzenia, socjalista z wykształcenia, a fagas za pieniądze, ludu wcale nie zna i o jego potrzebach pojęcia nie ma. P. G. przy omawianiu parcelacji i kredytu włościańskiego zdradził taką znajomość zasad ekonomji, że śmiało by go można pasować na profesora ekonomji w Pacanowie. Panowie politycy strasznie irytowali się, gdy przeważna część włościan wyraziła niezadowolenie z całego ich programu i zaczęli rzucać najordynarniejszymi słowami na zgromadzonych i grozić aresztem. Ponieważ zgromadzonych włościan zaczęły wykłady p. polityków nudzić i oburzać, panowie politycy zmuszeni byli swoje wykłady przerwać i już polityki swej nie byli w stanie dokończyć i zgromadzonym włościanom zaproponować kandydata swego poplecznika Wiącka. Dziwić się należy panom politykom, że skoro ich kandydat Wiącek ma — jak sami mówią — zapewnioną tu większość, narażają się na tego rodzaju przyjemności, bo jedynie tylko taktowi słuchaczy przypisać należy, iż wobec ich nietaktownego, terroryzującego się obejścia, guzów i szturkańców na drogę nie oberwali.

Po odejściu owych panów polityków poważna część włościan dokończyła spokojnie zgromadzenia. Życzy się tym panom politykom dalszej szczęśliwej podróży, bo zapowiadali, że okręgi okoliczne wyborcze objeżdżać będą.

Okręg: Zator-Kalwarja-Skawina-Myślenice-Wadowice.

Dziwno wieści dochodzą nas z okolic Krzywaczki pow. Myślenice — którym trzeba dać wiarę, skoro potwierdzają tak wiarogodni świadkowie, jak p. Wnęk z Głogoczowa. Mianowicie donoszą nam, że Wojciech Starowicz z Krzywaczki przeszedł na stronę przeciwników naszych i działa na szkodę ludowców. Fakt to przykry, ale nie bolesny, bo lud zna p. Starowicza i nigdy nie miał do niego zaufania. Czem skorupka nawrze za młodu, tem na starość wraci. Amen.

Z Jawornika. Szanowni Bracia Wyborcy! Mamy

kandydatem czcigodnego Andrzeja Średniawskiego, rolnika z Górnej wsi. Znamy dobrze tego rolnika i gospodarza i jego mozolne prace o dobro ludu wiejskiego od kilkudziesięciu lat, jak będąc posłem do Sejmu ile tylko mógł działał i pracował dla ludu biednego i jak stał tak i stoi jak mur o dobrobyt ludności wiejskiej, a chociaż teraz posłem nie jest, co tylko ma sposobności, pracuje. Znam tego gospodarza dobrze, dlatego upraszam Was Szanowni Wyborcy w naszym okręgu, ażebyście wszystkich sił dołożyli, aby zachęcić wszystkich wyborców po wszystkich gminach okręgu naszego, ażeby ani jeden głos nie odpadł, tylko aby wszyscy stanęli do urny i wszyscy głosowali na tego czcigodnego Andrzeja Średniawskiego, gospodarza z Górnej wsi. A skoro Go wybierzemy, będziemy pewni, że mamy stałego i nieugiętego, pracującego posła dla nas ludu wiejskiego w Radzie państwa, czogo Wam i sobie z całego serca życzę.

Najszerszy przyjaciel Walenty Wilkolek.

Głogoczów, pow. Myślenice. Dnia 24 b. m. odbył się wiec ludowy w naszej wiosce w obecności 300 gospodarzy z okolicznych wsi. Po wybraniu Jana Bysiny, wójta z Woli radziszowskiej jako przewodniczącego, Michała Wnęka z Głogoczowa jako zastępcy, Frydoryka Czepiela, kupca i obywatela z Krzywaczki jako sekretarza, zabrał głos p. Stanisław Parys, który w gorących słowach przedstawił nędzę chłopą, potrzebę oświaty, doniosłość celu Stronnictwa Ludowego, większość sejmową wobec posłów ludowych kończąc swe przemówienie wzniesieniem okrzyku na cześć Stronnictwa Ludowego.

Zabrał głos teraz p. Stanisław Bernady z Woli radziszowskiej i w słowach tchnących prawdziwą miłością dla Ludu przedstawił dotychczasowe rządy panów, powody nędzy chłopą polskiego, wykazując stosunki w innych krajach, które sam zwiadał, jak nasz chłop polski jest upośledzony i zaniebdany przez ojców narodu; oświadczając wkońcu, że stawia kandydaturę swoją na zastępcę posła przy p. Średniawskim. Mowcę nagrodzono nie milknącą burzą oklasków.

Gorąca mowa wójta p. Jana Bysiny, który wykazał 14 letnie zasługi p. Bernadego w swej wiosce, sprawiła, że wszyscy jednogłośnie oświadczyli, że takich cichych, lecz prawdziwie miłujących lud mężów mieć chcą i że wszystkie swe głosy oddadzą na pp. Andrzeja Średniawskiego jako posła i Stanisława Bernadego jako zastępcę. Po wielu przemówieniach uchwalili zgromadzeni prosić, by wszyscy ich bracia chłopci jak jeden mąż stanęli do urny wyborczej i oddali swe głosy na tych wymienionych mężów zasługi.

Dlatego wzywamy Was, Bracia Ludowcy, nie wiercie żadnym podszeptom, niech miłość i zgoda nas wiąże, a los nasz znośniejszym się stanie. Oddajcież więc głosy bracia z powiatu Myślenice-Skawina-Wadowice-Kalwarja-Zator na p. Andrzeja Średniawskiego jako posła i p. Bernadego jako zastępcę. Duchem przeniesieni do Was wzniesiśmy na końcu okrzyk na cześć Wa-

szą, pewni, że ręka w rękę z nami pójdziecie, a pokonamy naszych zażartych wrogów.

Włosztanie z gminy Głogoczowa, Woli radziszow., Krzywaczki, Włosani.

»Nowy Kolejarz« p. Bachowskiego popiera kandydaturę wszechpolskiego naganiacza Tabaczyńskiego jako rzeczownika kolejarzy. Bardzo nas to dziwi. Sprawdza się tedy doniesienie, jakieśmy otrzymali z Tarnowca, że »Nowy Kolejarz« porzucił szeregi opozycji, co mu na zdrowie nie wyjdzie.

Ze Stanisławowa nam piszą: Byłem jako delegat na zjeździe okręgowym Nr. 59 w Stanisławowie świadkiem blagi »rady narodowej«, która jest w zupełności stańczykowską, a celem jej jest nie dobro narodu, ale utrzymanie władzy szlachty. Delegaci byli prawie sami stańczycy i ich adherenci. Na okręg wiejski uchwalili kandydaturę jakiegoś szlachcica Adolfa Cieńskiego, który obecnie bawi na kuracji w Abazji a naczelnika Sądu w Złotym Potoku p. Jana Sznajdra na jego zastępce.

Nie wiem co robi »rada narodowa«. Bezczelność jest ich stawiać na kandydata okręgu wiejskiego szlachcica, niedołągę bez wykształcenia, który jak Gniwosz opowiadał nawet po niemiecku nie umie.

»Rada narodowa« już zaczyna się rozluźniać i zanim do wyborów przyjdzie, rozprószy się. Wszechpolacy popierają swoich własnych kandydatów, wbrew uchwale »rady narodowej«. N. p. Orski z okręgu wiejskiego Buczackiego, którego »rada narodowa« nie uchwaliła, a on kandyduje na własną rękę, a wszechpolacy w »Słowie Polskim« go popierają. Zbliży się zatem zwycięstwo szerokich mas ludowych, a stańczycy schodzą z horyzontu.

X. Y.

Komitety P. S. L. zawiązały w ubiegłym tygodniu następujące gminy: Husów, Łuże ad Rzemień, Chwałowice, Dąbrówka Wisłocka, Brzana dolna, Siedlec pow. Tarnów, Zarzece koło Niska, Bratkowice, Pławo, Kurzyna wielka, Olszyny pow. p. Gorlice, Faliszówka, Łysakówek, Żmigród stary, Pobiedno, Oleśnica, Zubowmosty, Trzebówniko, Rudna mała, Jasionka pow. Rzeszów, Muszyna, Chotyń, Bielowy, Kamienica dolna, Zawadka, Klecie, Trzcianiec, Rozenburg, Jasienica polska, Łysa góra pow. Jasło, Duliby, Byczyna, Cieklin, Manasterz, Skowierzyn, Basiówka, Bartatów, Doli-many, Sokolniki, Wolica, Glinna, Dmytrowice, Pa-kułowice, Barszczowice, Milatyn, Bratkowice, Do-brzany, Putiatycze, Bar, Wołoczuchy, Terdanówka, Obroszyn, Rudno, Bartatowska Wola, Mużyłowice, Nagorzany, Czerlany, Nowe sioło, Rodatycze, Za-rudźce, Zarzków, Zamarstynów, Winniki, Kiernica, Kościejów, Hodowice, Dawidów, Rzęsna polska, Lesienice, Suchawoda, Kaltwasser, Zimna wódka, Biłohorszcze, Konopnica, Podhorco, Siemianówka, Łany, Zimna Woda, Czyżyki, Wulka pow. Rzeszów.

Z Wulki donosi nam J. P., że chciał pojechać na zjazd »centrowców« 5 bm. odbył się mający w Krakowie, ale gdy przyszło zapytanie do proboszcza, czy mu można dać zaproszenie, proboszcz

zawołał go i pokazał list z »centrum« z Krakowa, a jako ludowcowi odmówił legitymacji na zjazd centrowców. — Z tego się okazuje, że chłopci centrowcy pozostają pod ścisłym dozorem księży. A więc »centrowcy« to stronnictwo czysto księżę, a nie ludowe.

Manipulacja centrowo-stańczykowska.

W każdym okręgu wyborczym postawili centrowcy, albo stańczycy swoje kandydatury. Pozakładali komitety powiatowo wyborcze i aby wykazać, jak to do nich włosciaństwo się garnie, powpisywali masę chłopów wcale na to nie zgadzających się i przy zawiązaniu tego komitetu nieobecnych.

Zapyta może ktoś, a dlaczego oni tak zrobili?

Oto właśnie dlatego, aby zamydląć oczy tym włoscianom, którzy jeszcze polityki albo nie, albo bardzo mało rozumieją, że chłopci garną się do ich komitetów, a przez to wykazać zarazem, że chłopci życzą sobie mieć ich swoimi posłami.

Ale nie tędy droga, moi panowie! Już się lud zrozumiał na waszych manipulacjach. Byliście wybierani pierwaj przez lud wieśniaczy, a więc wam ten lud ufał, a wy jemu także powinniście byli ufać. A dlaczegoście nie chcieli dopuścić do głosowania równego, powszechnego, bezpośredniego a tajnego?

Oświadczyliście panowie wyraźnie w parlamencie, iż chłop w Galicji nie dorósł jeszcze politycznie, aby mógł w taki sposób postów sobie wybierać. A któż was według starej ustawy kurjalnej wybierał? przecież chłopci. Powinniście się więc byli ucieszyć nową ustawą wyborczą, iż okażecie całemu światu, że wszyscy chłopci teraz będą głosować na was. Wy zaś przeciwnie, zlekliście się tej reformy, bo nawet wasi sprzymierzeńcy mówią, że chyba teraz ani połowa panów nie przejdzie do parlamentu (ani jeden nie powinien).

Gdzież się więc to zaufanie ukryło przed wami? — Zaiste ciekawe to jest, że wy się panowie tak ubiegacie o chłopskie mandaty. A czyście wy kiedy ustąpili mandat z większych posiadłości chłopu?

Szkoda, że kurjo zniesione, bo ja bym był spróbował tego szczęścia zakandydować z kurji dworskiej. Czy wam to więc te mandaty i poselstwa chłopskie takie zaszczyty i zyski przynoszą?

Tak jest i jedno i drugie. Pierwsze pociąga za sobą drugie. Poseł uzyskawszy zaufanie kilku tysięcznego ludu, uzyskał zarazem i zaszczyt. Zaszczyt zaś ten jest i płatny.

Posłowi czysto ludowemu, którego zasada jest bronić sprawę ludowej, czuwać, aby z kuźni ustaw wychodziły ustawy ludowi dogodne, aby tu i ówdzie nie działały się rozmaite nadużycia, jest ten zaszczyt płatny tylko raz, ale taki poseł tę zapłatę przynajmniej odrobi swoją wdzięcznością temu ludowi, postępując w powyż wykazany sposób. Zaś takiemu posłowi, który zyska chłopski mandat na to, aby tylko się wkraść do parlamen-

tu, a wstąpiwszy do »Koła polskiego« czyli stańczykowskiego, działa na ich rękę i przyczynia się do uchwalenia ustaw lud krzywdzących, jest płatny dwa razy. Samym zaś stańczykom i wogóle posłom nie chłopom jest jeszcze więcej płatny, gdyż prócz pobieranych dyet poselskich, uchwalają ustawy sobie dogodne, na czem najwięcej zyskują.

Otóż, jak widzimy, drodzy Bracia Włościanie, poseł czysto ludowy, spełniając najwięcej obowiązków wobec ludu, jest najmniej płatny.

Czy więc panowie z pod firmy, »rada narodowa« chcą być takimi pierwszej klasy posłami? O nie, Bracia, oni chcą być II-giej i III-ciej klasy posłami, a więc na naszą szkodę. Nie dajmy się tedy brać na lep, nie dajmy sobie bałamuć głowy, a nie damy się, nie chodząc na ich zgromadzenia. Jak przyjadą gdzie, niech sobie przywiozą ze sobą i panów cytrynowców, aby ich słuchali. Pokażemy im tedy, że my się już znamy na ich manipulacjach politycznych, żeśmy się już przekonali, że oni nie są naszymi opiekunami, ale niezniośnymi ojczymami.

Mieliśmy już tyle lat opiekunów panów, spróbujmy teraz mieć opiekunów chłopów.

Urządzajmy zatem zgromadzenia, zaciągajmy się pod sztandar P. S. L., bo to jest tylko jedno jedyne stronnictwo, do którego może i powinien każdy włościanin należeć, to bowiem tylko broni sprawę ludową.

Ale tu jeszcze nie koniec. Wpadnie może ten numer »Przyjaciela Ludu« z tym artykułikiem do ręki małomieszczaninowi, (choć i niestety mówiąc nawiasem, rzadkim on tam gościem), a ten sobie pomyśli: »to chłopci tak się organizują pod ten sztandar P. S. L., a my mieszczenie to tylko właśnie w tych stańczyków i centrowców wierzymy«. Zastanowiwszy się nad tem, tak sobie rozumuje małomieszczanin: hm, i nam nie jest tak dobrze, żebyśmy nie mieli i nie czuli żadnych ciężarów, no ale chłopu może gorzej od nas, a zresztą łączyć się z chłopami. Przecież my zawsze czujemy się bliższymi panów.

Otóż myślisz się grubo p. mieszczenie. Ciebie to samo gniece, co i nas wieśniaków. Masz kawałek grunt, ponosisz te same ciężary, co i my, zapisujesz swoim dzieciom jakiś majątek, odziedziczysz po ojcu, sprzedajesz, te same masz wydatki. Nie czujesz więc panie mieszczenie tych ciężarów? A rzemiosło wasze, jak stoi wysoko? Stara się kto z tych, co dzierżają ster rządów w swem ręku, o rozwinięcie przemysłu i rękodzielnictwa? I ty mieszczenie nie chcesz dojść i dowiedzieć się prawdy, gdzie są korzenie twej nędzy!

Znam biedę rzemieślników, bom się o nich kilka lat obijał chodząc do szkół, a i do tego czasu. Wzywam Was więc pp. małomieszczanie, łączcie się z nami wieśniakami pod sztandar P. S. L., którego dowódcą jest p. Stapiński. Nie myślcie, że pod ten sztandar tylko sami chłopci ze wsi się zaciągają, — mamy tu bowiem już dużo ludzi uczonych i mądrych, którzy stoją na czele i dać Bóg wszystko się wywalczy co nam brakuje, tyl-

ko wojska więcej, a wojska karnego. Nie zostawajcie w tyle za nami wieśniakami, nie ustępujcie pod względem oświaty, czytajcie gazety ludowe i książki pouczające, stosując się do słów własnego poety. J. Słowackiego:

»Niech żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą kaganiec oświaty«. *Józef Staniszewski.*

Organisci.

Po nauczycielstwie ludowym, które pragnemy widzieć w szeregach armji ludowej, idą organisci. Tych należy nam również pozyskać dla naszej świętej sprawy, gdyż i organisci mogą nam być pomocni w tej walce, jaką toczymy.

Organisci mogą nam pomódz w staraniach naszych o wyzwolenie kościoła z pod wpływów szlacheckich i rządowych. Przy pomocy organistów możemy wyrzucić z babcinów i zakrystji handlarzy wrogich ludowi gazet i broszur oszczerczych, przy ich pomocy możemy pohamować zgubne dla kościoła św. zapędy księży-agitatorów.

To jedno. A druga, również ważna dla ludu kwestja, to uregulowanie bytu organistowskiego. Organisci organizują się i przygotowują do walki o zabezpieczenie swego bytu w dwóch kierunkach. Najpierw żądają organisci wyzwolenia od samowoli proboszczów, którzy są dziś wszechwładnymi wobec organistów, bo mogą ich przyjmować i wyrzucać, płacić i nie płacić, jak im się podoba, bez żadnego ograniczenia, choćby takiego, jakie ma każdy robotnik.

A po drugie żądają organisci takiego uregulowania swego bytu, iżby mogli po ludzku żyć z rodzinami bez chodzenia po żebraniu »za petytą«.

Obydwa te żądania organistów są słuszne i prędzej czy później muszą być spełnione. A dobro ludu wymaga, aby sam lud wziął tę sprawę rychło w swoje ręce i pokierował nią korzystnie dla siebie. W przeciwnym razie mogłoby panowie i księża przy pomocy rządu cały ciężar poprawy bytu organistowskiego zwalić na obciążenie ludu nowymi podatkami jak to oni umieją.

Wyzwolenie organistów z pod wszechwładzy proboszczów możnaby załatwić przez przeprowadzenie statutu służbowego dla organistów, w którym to statucie niby w kontrakcie byłoby zawarte wszelkie warunki wzajemnej umowy między komitetem parafialnym, a organistą. Pierwszą instancją czyli władzą dla organisty byłby komitet parafialny, a drugą instancją mogłaby być albo Rada powiatowa, albo Wydział krajowy.

Środki potrzebne na ludzkie utrzymanie organisty z rodziną w czasie służby i na wszelki wypadek (starości, kalectwa itp.) mogłyby być zaczerpnięte z dochodów proboszcza, które z nielicznymi wyjątkami — są zanadto obfite.

Sprawa ta musi wejść teraz na porządek dzienny naszych starań, razem ze sprawą rozdawnictwa probostw. Wobec mnożących się nieporozumień między duchowieństwem a ludem, aby wreszcie położyć kres nadużywaniu

kościół św. do walk politycznych na korzyść szlachty, a na szkodę ludu, musimy odebrać obszarnikom prawo prezenty, czyli prawo wyboru proboszcza. Prawo wyboru proboszcza powinno przysługiwać parafianom i to musimy wywalczyć.

Całość tych spraw między parafianami a księżmi musi być rychło załatwiona dla dobra religii św. Rozjątrzenie coraz widoczniejsze pośród znacznej części duchowieństwa przeciw ludowcom przyspiesza czas przemiany. Organiści powinni się z tego tylko cieszyć, bo to przyspiesza także chwilę poprawy ich bytu.

»Głos organistowski« organ związku organistów w numerze za marzec dał organistom taką wskazówkę do wyborów:

»Ze względu, iż organiści żądają stanowczego wypowiedzenia się, po czyjej stronie mają stać podczas wyborów, oświadczamy, że organiści wraz z nauuczycielstwem ludowym winni stać po stronie stronnictwa Ludowego polskiego. Popierać ile sił starczy kandydatów Ludowców. Czem więcej posłów tych wejdzie do Rady państwa, tem prędzej organiści otrzymają polepszenie bytu. Nie należy słuchać głupich gadań, że kiedy postępowcy wejdą do Rady państwa, będzie gorzej, bo odłączą państwo od kościoła, albowiem gdyby i to nastąpiło, to goły nie boi się rozboju, a organiści są właśnie »gołymi«, bo obdarto ich z praw. Gdyby nawet skonfiskowano dobra kościelne, ucierpieliby na tem tylko bogaci księża i biskupi, zaś organistom ustanowionoby takie prawa, które z pewnością głodem by ich nie morzyły jak dzisiaj. Nie słuchajcież więc organiści księży strachów i kalumnji rzucanych na Ludowców, bo ci ludzie walczą o prawa dla biednych ludzi, a nie używają wszystkiego jak księża, jeno o ile was stać, pomagajcie im do zwycięstwa. Ktoby jawnie nie mógł im pomagać, niech to uczyni skrycie. Miejsce organistów jest między ludem pracującym i pokrzywdzonym, nie zaś między ewangelicznymi bogaczami.

Bardzo słusznie!

Mieście się na baczność.

Zdawało nam się, że skoro pójdziemy za Stojałowskim, to sprawa nasza chłopska doczeka się lepszej przyszłości. Mówił bowiem pierwotnie i nauczał według zasad Chrystusa.

Tymczasem co się stało?

Skoro zobaczył, że jemu pokrewni panowie szlachta-magnaci będą przez lud utraceni przy najbliższych wyborach, sprzeciwił się do ostatnich dni zasadom równości nowej ustawy wyborczej, bałamucąc lud w swej »Pszczółce«, że zasada równości wyborczej dla chłopów niepotrzebna. Aby tam łatwiej dopomódz braci swej szlachecko-księżej w ich dążeniach przeciw wolności chłopów, porzucił swe stronnictwo chrześcijańsko-ludowe — zdradził z chłopów i zgłosił się do »centrum« ks. Pastora. Nakazał swoim zwolennikom przyjąć nową wiarę centrową, ale oprócz dwóch mameluków (Fijoczka, Szajera — handlarza żywym towarem), innych do zdrady swych przekonań i zasad chrześcijańskich nie skusił.

Dziś ten człowiek chory na uwiad starczy, rzuca się jak węgorz w błocie i chciałby nas chłopów pokłócić między sobą, żeby łatwiej w mętnej wodzie łowy wyborcze plebańsko-stańczykowski-centrowe przeprowadzić.

Mówi w swej zdrażliwej »Pszczółce«, że Kubik i Bomba w swych rodzinnych wioskach są znienawidzeni. — Papier jego »Pszczółki« cierpliwy, to kłamstwo przyjmie, w jego zaś sumieniu musi być inne przekonanie.

Prawda! Przyjechałeś do nas synu szlachecki, do Budziwoja, zgromadziło się nas przeszło tysiąc męża, oprócz niewiast. Pamiętasz! Chciałeś objąć przewodnictwo wiecu! I co się stało! Czy nie wybrałiśmy wtedy przewodniczącym wiecu wbrew Twej woli jednomyślnie chłopą naszego, byłego posła Antoniego Bomby, oddanego nam, ludowi całemu, sprawie naszej chłopskiej duszą i ciałem. Powiedz, ilu tam było jego osobistych przeciwników. Oniemiałeś wtedy wobec tej potęgi i mnogiej liczby zwolenników Bomby. To może pamiętasz chyba, że już uwiad starczy w mózgu Twym się znajduje. W takim razie daj sobie spokój z polityką, udaj się do klasztoru i tam pokutuj za zdradzenie chłopów.

Pamiętamy: przyszedłeś do nas jak lis, cichy, spokojny, a kiedy łowy Ci dobrze wypadły, nzbierałeś pełną torbę srebra i miedzi, udałeś się potem do hrabiów, do plebańskich dworów i do pałaców, zdradziwszy poczciwy lud.

Myśmy się jednak już poznali na farbowanych lisach. Ty nas już dłużej ogłupiać i bałamucić nie będziesz, dość już tego dobrego dla nas, idź z Bogiem do swoich, a nas zostaw w spokoju, nieopiekuj się nami, weź lepiej swych braci szlachtę w kuratelę, bo oni już bankrutują.

Powiedz nam ks. Stojałowski, jakie znaczenie miały Twoje słowa w »Kole polskiem«, skierowane przeciwko byłemu posłowi Bombie — może zaprzeczysz temu, że nie powiedziałeś tych słów: — »Panowie wyrzućcie Bombę z »Kola« z klubu, bo on was zdradza przed chłopami« — wszystko mówi chłopom »co wy tu dla chłopów (złego) robicie«.

Widocznie chciałeś z Bomby zrobić sługusa panów, chciałeś, żeby Bomba nas chłopów zdradzał, okłamywał, chciałeś go zrobić zdrajcą chłopów, a że on tego nie uczynił, zdrajcą go mi

nujesz, niepocziwy księżyno. Dokąd pójdziesz w złościwości szatańskiej! Nie Cię nie wzruszy, ani bieda, ani lzy, ani płacz biednego ludu, kamieniem stałeś się i kopiesz tych, którzy Cię przed klątwą ochronili, którzy Cię na rękach nosili!

Kopiąc mogiłę niebotyczną my by Ci byli usypali, gdybyś był dalej szedł z nami w bój o prawa nam należne — ale teraz, kiedyś nas zdradził, to inny pomnik dostaniesz.

Dziwi nas, że jeszcze są jedynostki chłopskie, które idą za centrum, ale oni nie winni, bo tylko z naiwności swej błąd ten popełniają i opóźniają tylko czas wyzwolenia chłopów. Przyjdzie jednak czas, że my wszyscy chłopci pod jednym sztandarem ludowym staniemy w walce o naszą lepszą dolę i zwyciężymy.

Bracia! Pomnijcie na nas. I myśmy byli również Stojałowczyzną, a dziś poznawszy się na zdradzie wodza, wypowiedzieliśmy mu posłuszeństwo, gardzimy i wstydzimy się tem nazwiskiem, i gdyby jeszcze kropla krwi naszej jadem Stojałowczyzny znalazła się w naszych żyłach, to i tę rozprujemy i wysączymy, lepiej żeby uschła, aniżeli żeby zatrzymała dalej ciało i ducha naszego.

Bracia Chłopi! miejmy się na baczności przed wężem kusicielem. Kto nas zdradza, kto idzie za mamoną, kto służy klasie uprzywilejowanej stańszkowskiej, ten idzie przeciw nam, precz z nim, precz z jego stronnictwem.

A teraz z Bogiem i do pracy!

Rzućcie cepy, piłę młot,

Słabych krzepcie, hej junacy

Pokażcie swój orli lot.

Prysną okowy, kajdany,

Gdy lud prawo swe zdobędzie.

Biedny chłopiek pomijany

W młodej Polsce rządzić będzie.

Stojałowski zaprzędaniec,

Pierwej chłopom prawdę nucił...

Dziś z panami idzie w taniec...

Wolność chłopom by ukrócił.

Lecz daremne ujadania!

Coś zaszczepił, to nie zginie.

Chłop robotnik twe krakania...

Zdradą zowie i pominie.

Porzuciłeś swe stronnictwo,

Do centrum nam wleść kazałeś —

Zdradę straszną, przemytnictwo,

Jawnie chłopom polecałeś.

A nasz sztandar to ludowy!

Na nim wolność wypisana —

Wieje ponad chłopów głowy.

I śpiew słyhać: dana dana.

A Stapiński, chłop na przedzie

Do wolności lud już wie dzie.

Za nim, za nim polskie chłopcy,

Będą żniwa, będą kopy!

Budziwoj 1 kwietnia 1907.

Ludowcy:

Kotwa Józef, Jan Pitera, Franciszek Paško, Józef Paško, Paweł Bomba, Józef Skowron, Kazimierz Kozik, Paweł Lasota, Franciszek Wyjos, Wojciech Gorył, Marcin Pesko, Marcin Chmiela, Antoni Domino i sto innych.

A to się złapał.

Znakomitą receptę na odkrycie dwulicowości podał ks. Stojałowski w swojej gazecie. Jest tam wydrukowana mowa jego w sprawie nauczycielskiej, miana na tegorocznej sesji sejmowej. Mowa ta wyraża publiczne oświadczenie ks. St., iż nigdy przeciw nauczycielstwu nie występował — ani też nie był przeciwny podwyższeniu płac — a świadcząc się Wysoką Izbą stanowczo odpiera zarzuty, jakoby on był wrogiem nauczycielstwa — przy czem zaznacza, iż projekt płac wypracowany przez komisję wcale go nie zadawała — bo według tego projektu wielu nauczycieli będzie uczuwało ciągły brak.

I jakże dziwnie odbija ta mowa od tych निकоземных listów, wydrukowanych w kilku numerach »Wieńca«, i jakże dziwnie wygląda jego mowa na zebraniu ludowym w Mazurach (pow. Kolbuszowa), którą nauczyciele mają również wydrukowaną w swojej gazecie, a której prawdziwość w razie potrzeby przysięgą potwierdzą nauczyciele, którzy mieli tę smutną przyjemność ją słyszeć.

Znakomitą receptę — powtarzam — podał ks. St. przeciw chorobie, która się nazywa: »stojałowszczyzną«. Kto tylko chce wyleczyć obarczonych tą chorobą, niech tylko im przeczyta 2 mowy ks. St. powyżej wspomniane. Najzagorzalszy jego zwolennik poczuje w sercu pewien niesmak i niepokój, oraz niezadowolenie ze swego mistrza i niechętnie przypatrywać się będzie tej dwulicowości swojego nauczyciela.

Mowa w Sejmie taka dla nauczycielstwa przychylna — taka słodka — mową zaś wobec ludu woła: »nauczyciele gorszą dzieci nasze, psują je, uczą ich niedorzeczności, łajdaczą się! Nauczyciele równają się studjami pierwszemu lepszemu feldweblowi! Nie mają miłości ludu! chcą go krzywdzić! Jak im się nie podoba jeść nasz chleb, to mogą się wynieść i przystać do »żydowskiego wojska« i t. d., a my się bez nich obejdziemy«.

W taki to sposób przemawiał katolicki kapłan do ludu wiejskiego, w taki to sposób sieje on zgodę i miłość między nauczycielstwem a ludem, w taki to sposób buduje ks. St. most łączności, który powinien zespolić chłopów i nauczycieli w jedność, aby w ten sposób mogli się ludzie pozbyć wiele nędz i ucisków.

Oto fotografia znakomita ks. St. »szermierza oświaty ludowej«, »przewodnika ludu«, osiwiałego starca w boju zdradzieckim, niszczącym wszystko, co dobre i szlachetne.

I dlaczego nie wypowiedział ks. St. tam w Sejmie: że nauczyciele to socjaliści, a zwłaszcza ci, co do »Ogniska« należą. Wszak wiemy, że dziś w całej Galicji pozakładane są »Ogniska« i tylko mała garstka nauczycieli do nich nie należy i są to tylko mali duchem, którzy da Bóg, że się z tego otrząsną, więc w takim razie wszyscy nauczyciele są »ludźmi bez czci i wiary«, których się strzedz trzeba?

I czegoż tam przed Wysoką Izbą nie wołał ks. Stojałowski: Nie dajcie im nic, bo oni i tego,

co mają nie warcil! Oni więcej mają, jak nauczyciele na Śląsku! Nie dajcie im nic, bo to ludzie, którzy uczą lajdactwa dzieci wiejskich! Nie dajcie im nic, bo to wyzyskiwacze ludu, którzy baczą tylko na to, aby pieniądze wiaść, a w zamian za to nie dla ludu nie robią, lecz go podle obalamucają!

I czegoż ks. St. tego tam nie powiedział — gdzie znaleźliby się ludzie, którzy by mu słuszną odprawę na miejscu dali. Gdyby ks. St. postępował otwarcie i sumiennie tak, jak Bóg nakazuje i gdyby te podle zarzuty, jakie podnosił w Mazurach względem nauczycielstwa były słuszne, to mógłby je być powtórzyć w Sejmie. Lecz tego nie uczynił, a to tylko z tej przyczyny, bo wiedział, że wobec ludzi inteligentnych nie uda mu się tak podle obniżać powagi stanu nauczycielskiego, o którym tam dobrze przekonani są szlachetni ludzie, jakie to studja kończą nauczyciele i o ile są dla ludu, dla dobra Ojczyzny naszej potrzebni. Lecz ks. St. wierząc w ciemnotę wieśniaka, nie kajał się wobec niego rzucać ciężkich zarzutów na nauczycielstwo, nie lękał się Boga, aby odsądzać ludzi uczciwych od czci, od wiary, słowem od najszlachetniejszych uczuć, jakimi człowiek szczyścić się może, nie bał się ten kapłan rzucać kości niezgody właśnie wtenczas, kiedy największej jedności i zaufania potrzeba.

I w tem właśnie daje się on najlepiej poznać, tu się dopiero zdemaskował, tu widać, jakim to on jest mifośnikiem ludu, boć to niepodobna, aby on w głębi piersi nie czuł, jaką to byłoby siłą i podporą dla ludu, gdyby szedł lud ręką w rękę z nauczycielem.

Jeżeli temu ludowi dobrze życzył — to by właśnie w tym kierunku powinien zwrócić swoją działalność, a nie osłabiać to, co siły temu ludowi dodaje. Korzystajcie więc Bracia Ludowcy z tej recepty, którą sam ks. St. niebacznie sporządził, a gdy postacie według mej rady, nie jednemu otworzycie oczy na lisie zamiary ks. St. Poznacie też, kto idąc prostą drogą nie szuka wykrętów, lecz to co mówi Wam i nam, to samo powtarza i w Sejmie. Poznacie potem, kto lepiej Wam życzy, czy ten, co brał święcenia kapłańskie i dzisiaj nadużywa tej godności i burzy lud między sobą, czy ten, co tych święceń nie ma, a pomimo to wśród tysiąca przeciwności pracuje dla dobra Waszego, ufny w słusność sprawy, dla której walczy, mając czyste sumienie przed Bogiem i przed ludźmi.

Przesyłając Wam Bracia Ludowcy serdeczne pozdrowienia, zakończę moje słowa takim wierzykiem:

Hasłom naszym zawsze wierni,
Niesiem światło między lud,
Kto nas przed nim tylko czerni,
Ten ma w sercu tylko brud.

Wasza przyjacielka nauczycielka.

Dodatkowe wyjaśnienia.

Nie byłbym podnosił więcej tej sprawy, gdyby nie ks. Stojałowski, który pisze w Nr. 13 »Pszczółki«, że skarży włóścian, a nawet swojego proboszcza, aby wyprać swój zbrukany honor.

Powiada krętacz Stojałowski, że »ks. proboszcz Fleischer chyba dlatego podpisał oświadczenie przeproszające Kubika, że się nie chciał z nim włączyć po sądach, albo tego nie wiedział«, (to znaczy o interpelacjach bluźnierczych).

Że zaś ks. proboszcz Fleischer wie kto jest bluźniercą i oszczercą, o tem świadczy następujący dokument zatytułowany do mnie, »do p. Jana Kubika byłego posła do Rady państwa w Janowicach«.

»Ponieważ się przekonałem z stenograficznych protokółów Rady państwa z roku 1901, iż p. Jan Kubik, jako były poseł do Rady Państwa interpelacji bluźnierczej Schenererowców, znieważającej kościół katolicki, Matkę Boską i wogóle wiarę naszą, nie podpisał, tak iż do zarzutu tego zostałem jedynie przez broszurę drukowaną pod napisem »Nasze stronnictwa polityczne« i »Ludowcy, ich historia zasady i dążności«, wydaną nakładem »Wieńca i Pszczółki« drukarnia p. f. K. Studenckiego w Białej z roku 1906 w błąd wprowadzonym. Działając temsamem w całej sprawie w dobrej wierze, przeto przekonawszy się o błędnej informacji mojej osoby podniesione przeciw p. Janowi Kubikowi na zgromadzeniu w dniu 2 lutego 1907 zarzuty, niniejszem cofam, w dowód czego mój własnoręczny podpis. Bestwina dnia 9 marca 1907. Ks. Leopold Fleischer, pleban Bestwiński. I. M. Dr. Jan Rosner, adwokat krajowy w Białej. Świadek Dr. Oskar Rosner.

Do tego ks. proboszcz zobowiązał się przez swojego obrońcę dr. Rosnera 30 koron złożyć na ubogich gminy Bestwiny, koszta procesu zapłacić i odwołać w »Przyjacielu Ludu«, co się też stało.

Naturalnie stało się to nie tak, jak pisze stary wyga Stoj... »niewiomości«, ponieważ c. k. sąd w Białej zarekwirował protokoły stenograficzne z parlamentu, które wykazały, że to kłamstwo Stoj... i na tej podstawie dr. Rosner zgłosił się do mnie, z prośbą, abym skargę już wniesioną cofnął, co też uczyniłem.

Sprawcą tego wszystkiego jest Stojałowski, a dziś leje lzy krokodyle nad tymi, którzy za niego cierpią. Zaskarżę bowiem jeszcze nie jednego i jeżeli nie odwołają, to zaskarżę ks. Kaździeję, redaktora »Prawdy« i Piętkę, profesora szkoły rolniczej w Czernichowie — no i naturalnie Maćka za fałszywe zeznanie pod przysięgą w Wadowicach w sądzie.

A teraz ja się pytam ciebie oszczerco Stojałowski:

1. Kiedy zapłacisz 6000 koron biednej wdowie Januszeńskiej?

2. Kiedy zapłacisz oszczerco Towarzystwu

Austro-Americana 1500 koron, na które zostałeś zasądzony w Wadowicach, któreś sprzeniewierzył.

3. Gdzieś podział oszczerco pieniądze zebrane na pielgrzymkę do ziemi św., gdzieś podział 4000 koron złożonych na ochronkę w Cieszynie, gdzieś podział 3600 koron za pamiątkowy obraz Chrystusa, na co ja i Bomba pożyczylisiny tobie także po 100 koron, gdzieś podział pieniądze na wksel pożyczone, który ja podpisałem i pieniądze zmuszony egzekucją za ciebie zwróciłem. Coś zrobił z Heleną Hempel, coś zrobił z krzyżem pamiątkowym, który ja ci uroczyście w Żywcu na zgromadzeniu wręczyłem?

Dlaczego pod twojem oszczerco okiem w »domu polskim« w Bielsku tyle młodzieży zdemoralizowano, a osobiwie dziewcząt.

Powiedz oszczerco, czy to zgodne z przepisami kościelnymi w stajni na pudle w Czaczy lub w karczmie u Feifra w Kaniowie mszę św. odprawiać. Powiedz zdrajco ludu, jakimś był duchem natchnięty, kiedyś pisywał do dr. Lesera, żyda w Wiedniu. Powiedz, czy nieprawda, że powiedziałeś u Antoniego Kubity w Peszcie, że Marks i Lassal stoją na gruncie ewangelji i że papież w twoich oczach jest omylnym człowiekiem jak i inni. Coś oszczerco Stojalowie powiedział o głowach umitrowanych w Nr. 16 »Pszczółki« z roku 1896 strona 240, jakimś był przejęty duchem, kiedyś pisał list do p. Daszyńskiego z daty 5 stycznia 1897 r., którego treść ci tu przypominam: »Pan Ignacy Daszyński, Kraków, Gołębia. Łaska wy panie i towarzyszu, pisma moje »Wieniec i Pszczółkę« oraz drukarnię w Czaczy oddaję niniejszem partji socjalno-demokratycznej, z tym jednak warunkiem, aby pisano tak, jak pan wyraziłeś w pogadance o religji na rok 1897 i tak jak »Prawo Ludu« redagowano w pierwszych trzech numerach. Bo wspólności ziemi i środków produkcji żądam, a na pogadankę o religji zgoda. Weźcie wszystko i użyjcie na dobro ludu. Czy będę członkiem partji, niewiem socjalnym demokratą jestem. Budapeszt 5/II. 1897 r. Ks. Stojalowski mp.

Pamiętasz Stojalowie, jak pisałeś: »Chcicie najprzewielebniejsi pasterze, jak kraj długi i szeroki, zaprowadzić policję nową, najstraszniejszą na świecie, bo policję duchowną i Boskie Sakramenta ze środków łaski i zbawienia zamienić w środki politycznej agitacji. Jeżeli więc Boga, Kościół i dary zbawienia i własną godność miłujecie, to przestańcie tej strasznej zgubnej roboty.

Zobowiązałeś się także biskupów przeprosić, »Wieniec i Pszczółkę« przestać wydawać, toś Rzym sromotnie oszukał, boś dalej wydawał »Pszczółkę«, z nieznacznym dodatkiem »Nowa«.

Jednak pamiętaj stary wygo, że na to wszystko lud patrzy i sądzi i w zapłatę tobie tylko hańba za tobą pogoni.

Jan Kubik.

OKRUSZINY.

Do Szanownej Redakcji „Przyjaciela Ludu“ w Krakowie. Imieniem i z polecenia p. Jana Kubika b. posła z Janowic proszę o umieszczenie na łamach sz. pisma następującego oświadczenia złożonego przez Ludwika Dobiję do prot. sąd. na rozprawie karno-sądowej dn. 22/III 1907 w sprawie Jana Kubika i Spół.

»Podpisany oświadcza, że na zgromadzeniu w Bestwinie 2:2 1907 wypowiedział wprawdzie słowa obełżywe, które pp. Jan Kubik, Andrzej Kubica, Jan Wrona, M. Knapik i M. Janica wzięli jako do nich się odnoszące, że jednak podpisany słów tych do nich nie skierował, a jeżeli mimo to czują się powyższemi słowami dotkniętymi, to je odwołuję i za nie przeproszam«.

Zarazem zobowiązał się podpisany dla biednych gminy Buczkowice 10 K. złożyć. (Podpis: Ludwik Dobija).

Do Redakcji „Przyjaciela Ludu“ w Krakowie. Chcąc utracić przy nadchodzących wyborach kandydaturę byłego posła Michała Olszewskiego, a pomódz do wyboru ks. Żygulińskiego, na zgromadzeniu dnia 24 marca w Janowicach w szkole, podniosłem zarzuty, jakie przeciwko posłowi Olszewskiemu i jego kolegom wypisuje ks. Stojalowski w broszurze pod tytułem »Ludowcy, ich historia, zasady i dążności«, a którą to broszurę rozrzucił ks. Żyguliński i inni centrowcy, by lud bałamucić. Oprócz tych zarzutów opowiadałem ustnie rozpuszczane bajki, jakoby ludowcy byli zwolennikami ślubów cywilnych i toczyli walkę przeciw kościołowi i nie uznawali św. spowiedzi.

Przekonawszy się, że tych zarzutów nie byłbym w stanie udowodnić i że padłem ofiarą ślepej wiary w powyższe oszczerstwo i że rozsiewając je, wyrządziłem krzywdę nie tylko posłowi Olszewskiemu, lecz i całemu ludowi, wszystko to, co na owem zgromadzeniu mówiłem, odwołuję, za krzywdę wyrządzoną, posła Olszewskiego przeproszam. Filip Zapart w, r.

Z kilku stron donoszą mi przyjaciele, że stacyczycy przyrzekają im poparcie przy wyborach pod tym warunkiem, że się mnie wyrzekną. Taką propozycję śmiało uczynił między innymi obszarnik marszałek mielecki p. Sękowski, posłowi Krempie.

Ciesz mi niewymownie ta nienawiść panów, względem mojej osoby, a będę się starał wywdzięczyć za nią z dotychczasową gorliwością.

Śmieszni panowie, oni sądzą, że zaufanie moje u Braci chłopskiej zależy od poparcia jednostek. Mylą się. Wierną służbą dla ogółu ludowego zaskarbiłem sobie zaufanie ogółu, którego jednostki nie są w stanie mi odebrać. Dopóki mi Bóg pozwoli spełniać służbę dla ludu, dopóty będę miał zaufanie ludu. Wrogowie ludu uderzając na mnie, przyczyniają się tylko do wzmożenia mego zaufania u ludu. — »Głos ludu jest głosem Boga«.

Z Chodaczkowa wielkiego pow. Tarnopol skarżą się nam, że tamtejszy proboszcz ks. Feliks Kwoczyński nakazał sobie płacić za spowiedź wielka-

nocną, po dwa jaja od osoby. W tych ciężkich czasach wielki to haracz na rodzinę liczniejszą.

Nowa gwiazda się zjawiała na horyzoncie Galicji, zaliczająca się do grupy ojca Stojałowa, Tomusia Szajera, Maciusia, »brata« Stohandla, filozofa Straszewskiego i całej plejady podobnych gwiazd centrowych. Urodziła się ta nowa gwiazda w Czarnym Dunajcu, a nosi imię imci Jan Piętka, profesor (ojoj!) krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie. W cichości, jak fiolek w trawie, przygotowywał się pan Piętka na nowego prokura centrowego, biadał nad tem, gdy uchwalano równe prawa wyborcze, ale skoro już stało się to nieszczęście, że nowa ustawa stała się rzeczywistością, imci Piętka wyciąga łapy po mandat poselski, aby bronić ludu przed bezbożnymi ludowcami. Aby zaś Wydział krajowy jako władza przełożona nie przeszkadzał Piętce kręcić się za mandatem poselskim, popełnił imci Piętka broszurę pod tytułem »W jedności siła, dla oświaty braci włościan przed wyborami«, a wydał tę broszurę za własne pieniądze, czem dowiódł, iż ma za wysoką płacę i nie wie, co robić z nadmiarem pieniędzy. W broszurze tej dowiódł imci Piętka Wydziałowi krajowemu, że gdyby mu się udało mandat poselski upolować, to byłby i na tem stanowisku wiernym poddanym »jasnych panów« a kasalby ludowców nie mniej podle, jak Stojałowski i inni centrowcy.

Piętko, Piętko, bardzo się mylisz, jeżeli sądzisz, że ci broszura twoja zjedna łaski Wydziału krajowego. Takich głupich lokaj Wydział krajowy nie potrzebuje. Spytaj się Piętko kolegi prof. Dziama, a on ci powie zapewne tak samo jak powiedział do gospodarzy w Czernichowie, że broszura twoja Piętko to zwierciadło twojej głupoty. Wydział krajowy będzie się wstydził, że takich profesorów trzyma w średnich szkołach. Więc siedź cicho Piętko i daj pokój popełnianiu głupich broszur.

Słychać, że i prof. Dziama z Czernichowa miałby ochotę zostać choćby zastępcą jakiego słabowitego posła (p. Tetmajera). To znaczy, że jakieś niezdrowe stosunki zapanowały w szkole czernichowskiej, skoro całe grono profesorskie chce uciekać. Możeby Wydział krajowy zechciał w to wglądać?

Z Olszanika, pow. Sambor donoszą nam rozżaleni gospodarze, że ks. Jan Paszkiewicz przybył do dworu poświęcić paschę Zalańskiemu, choć tenże swem życiem w konkubinacie sieje zgorznienie — ale do gospodarzy nie chciało się ks. Paszkiewiczowi fatygować i musieli ruskiego księdza prosić o poświęcenie paschy. Prosimy ks. Biskupa Pełczara, aby w to wglądał.

Zarty.

— A nie wstyd to wam zebrać? Człowiek jeszcze młody, zdrów, silny i już rękę po dziadowski wyciąga.

— Wielmożny panie, mój dziad był dziadem, mój pradziad był dziadem, mój ojciec był dziadem, toć i ja nim ostanę...

„Centrum“.

»Czy wiesz, co to »Centrum« znaczy — Jak się na polskie tłumaczy?...«
»Centrum« — to część ciała znana — Na żółto pomalowana...
A potem — nazwa »Stronnicwa Krajowego wszetecznictwa...«
Dlatego »Centrum ludowe« — Każdego splamić gotowe...
I kto się nie trzyma zdala — Wnet się od »Centrum« — powala...

Odpowiedzi Redakcji.

Brzeziniacy: Z panem nauczycielem Śliwą rozmówimy się przed sądem karnym, tam się pokaże, kto lajdak i kłamca. — J. Ręczkowski: Proszę czytać i rozszerzać w tych ważnych czasach. Tak wyszła z Krakowa. — W. Mazurkiewicz: Tą drogą nie odda się ludziom zrabowanego głosu, więc szkoda miejsca w gazecie na tak długi opis. — Dydnianie: Na list Wasz odpowie p. Bomba. — St. Cholewiak: O wszelkie wskazówki wyborcze proszę się zwracać do dr. Stanisława Mielnika w Jaśle, jako prezesa „Komitetu P. S. K.“ — Przyjaciele z Kosowa pow. Czortków: Zwróćcie się z tem do p. Wojewody w Białobożnicy. — W. Gościński: Kandydat nasz będzie i na okręg miejski. Organizujcie się. — M. Kędziora: Sprawa gminy w toku. Po wyborach omówimy szczegóły. — St. Bogdanowicz: Wydrukujemy po wyborach. — J. Baca: Jakże to bolesne! I oni mówią, że my gorszymy!

Odpowiedzi Administracji.

Wiewiński A., Maksym L.: otrzymaliśmy. — Sordyl J., Łopata J.: otrzymaliśmy. — Zajchowski: 4 kol. wysłane. »Dwie dusze« wyzerpane, prawdopodobnie drugi nakład będzie. — Rembiecha Fr.: 7 kol. wysłane. — Łysik Franz, Galica J.: Otrzymaaliśmy, dziękujemy. — Jakubowicz Jan: Prenumerata nie zapłacona od 15 listopada 1906. — Grabiec E.: Pieniądze otrzymaliśmy, broszurki wysłane. — Mędrała W.: Otrzymaaliśmy, prenumerata zapłacona do 1 marca 1908. — Gieluszek St.: Otrzymaaliśmy, kal. i brosz. wysłane. — Pikul Szym.: Otrzymaaliśmy, zapłacone do 15 sierpnia 1907. — Martyus W., Hujar J., Kor J., Świątowiec W.: Otrzymaaliśmy. Dziękujemy.

Ofiary złożone w naszej administracji.

Na fundusz wyborczy: Ludowcy z Suchodola 6 K., Zi pośrednictwem p. Franka Rembiecha złożyli ludowcy: Malec S. 1 d., Malec F. 1 d., Malec W. 1 d., Janosz B. 1 d., Pałuchniak M. 50 c., Szarek W. 50 c., Szpak G. 25 c., Zieliński M. 25 c., Dr Przybyło 50 K., Ludowcy z Krośnieńskiego pracujący w Rumunii złożyli: Helnarski Fr. 3 fr., Krzątał J. 2 fr., Ruciński W. 2 fr., Pikul J. 2 fr., Longawa S. 2 fr., Stec St. 2 fr., Wojnar Fr. 1 fr., Jakubowicz K. 5 fr., Koznabal G. 2 fr., Janoszewski J. 1 fr. 50 b., Janoszewski Józef 1 fr. 50 b., Wierdak M. 2 fr., Szczurek J. 2 fr., Nycz T. 2 fr., Gładysz K. 2 fr., Borek F. 1 fr. 10 b., Drzymała J. 1 fr. 10 b., Szczurek T. 2 fr., Wierdak P. 2 fr., Marecki J. 2 fr. (Otrzymaaliśmy 36 Kor.), Chwałek M. 40 h., Ludowcy z Chicago III złożyli: Martynus W. 1 d., Klich W. 1 d., Hujar W. 1 d., Hujar J. 1 d., Kuliszewski S. 50 c., Wudasz M. 25 c., Purchla J. 25 c., Wojtanowski Alojzy 25 c. (Otrzymaaliśmy 26 K.), Olszewski P. 1 K.

Realność!

W Hawłowicach, poczta Pruchnik, pow. Jarosław, oddalona o 1 kilometr od miasta. ♦ Składająca się z 5 morgów gruntu ornego pierwszej klasy w jednym kawałku z ogrodem i zabudowaniami zaraz do sprzedania. ♦ Zgłaszać się można do MARYI SOWIŃSKIEJ w Hawłowicach poczta Pruchnik.

Popierajmy wyrób krajowy znakomity — przewyższający zagraniczny.

CENY BAJECZNIE NISKIE.

Rzetelność i sumiennosc w dostawie.

Młynki do czyszczenia zboża. — Czyszcza szybko i dokładnie.

Młocarnie ręczne i kieratowe o kulowych łożyskach nadzwyczaj lekko chodzące — materjał dobrotwy.

Sieczkarnie i wszelkie inne maszyny rolnicze.

Poleca również zupełne urządzenia do wyrobu **dachówek cementowych**. Jeden kompletny stół żelazny z 500 sztukami łańcuch żelaznych podkładek i jedna forma do wyrobu gąsiorów kosztuje 800 Koron.

Proszę żądać cennika, który wysyłam darmo i oplatnie.

**Sprzedaj najlepszych żużli Thomasa
i skład maszyn rolniczych**

Jędrzeja Krukiera w Krośnie.

JÓZEF KUKULSKI JASŁO, ul. Floryańska.

Skład maszyn do szycia i haftu, najnowszych konstrukcyj, po cenach konkurencyjnych. — Rowerów drogowych i wyścigowych. — Maszyn do prania, wykręcania i magli. — Narzędzi rolniczych.

**ZASTĘPSTWO UBEZPIECZEŃ ŻYCIOWYCH
I OD WYPADKÓW.**

Żądajcie w każdej aptece

by wam dawano tylko

wyrobu aptekarza **Szczepańskiego**
nadzwyczaj skuteczne środki

„Zabłocki proszek dla nierogacizny“
paczka za 60 hal.

— i —

„Proszek holenderski dla krów“
paczka za 1 koronę

Działają pewnie, są tanie a przewyższają dobrocią wszelkie tego rodzaju środki zagraniczne. Wydatek sownie się wynagradza, krowy dobrze żrą, przez co dają więcej mleka i pięknie wyglądają, wieprzki tuczą się wybornie przy wielkiej żerności.

Przy każdej paczce jest sposób użycia.

Przy zamówieniach wprost odemnie za 10 Kor. opłacam pocztę i zamawiający dostaje towar po cenach oryginalnych.

Żądaj tych środków w składach aptecznych i Kółkach rolniczych, a baczcie by wam dawano tylko wyrób galicyjski aptekarza Szczepańskiego.

Główny skład i wyłączny wyrób:

**Apteka Stan. Szczepańskiego
w Zabłociu przy Żywcu.**

SZCZEPY OWOCOWE.

Już czas zamawiać!

Już czas zamawiać!

Jablonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie 2, 3 i 4-letnie i sztuka po 25, 30 i 40 centów. Kto potrzebuje, temu się wyśle za **pobranie koleją**. Jeden może zamawiać dla kilku. **Cennik** wysyłam każdemu darmo.

E. Uklański, Zarząd ogrodów Olsza dwór p. Kraków.

OKRĘGOWY URZĄD POŚREDNICTWA PRACY w Krakowie

potrzebuje zaraz 50 zwykłych robotników, tudzież 12 fernali do stałych robót w Krakowie.

Zgłaszać się ze świadectwami wprost do Urzędu, ulica Jabłonowskich L. 19.

Dr. ZYGMUNT NIEMIEROWSKI

otworzył kancelarję adwokacką

w Tarnowie (Plac Katedralny).

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się usmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzesa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyła poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewecheho, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Pozatyńskiego. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Keerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

Wyroby tkackie

s najlepszego przędzy, jak najstaranniej wykonane, jako to:

Płótna białe zwykłej i prześladawej szerokości, dymy, dreliszki, rączniki, obustoczki do nosa, ścielki, obrusy, serwety, burahuny, flanela, szewiety, płótenka kolorowe na fartaszki, sukienki, binzki i t. p. — poleca najtaniej

tkalnia płócien Michała Mięśowicza

w Koroszyńcu obok Krosna.

Proszę żądać próbkę towarów!!!

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządkiem L. K. Górskiego.

Przypomnienie na czasie.

W r. 1900. podczas ogólnych wyborów do Rady państwa duchowieństwo mniej się trudniło agitacją, niż teraz, a środki agitacyjne były też »delikatniejsze«. Nie handlowano wówczas po kościołach plugawemi »nie-Prawdami«, księża nie brukali się rozszerzaniem oszczerezych paszkwiłów ks. rublarza, jak to czynią obecnie na wielką skalę.

A jednak i to, co już w r. 1900 księża agitatorzy wyprawiali, potępił ...ks. Stojalowski, w »Więcu-Pszczółce« z 14 października 1900 r. Nr. 40 i napisał tak:

Nie wybierajcie teraz galicyjskich księży na posłów!

Możemy śmiało powiedzieć dziś wszystkim Duchownym w naszych tych polskich prowincjach, że: oni służą Kościołowi dla chleba, i jeżeli kochają tę Matkę, to dlatego, że ich żywi i godnościami i czeią otacza. My służymy Kościołowi dla samego Jezusa, a byliśmy tej [Matce] wierni i wtedy, kiedy nas wydała na pastwę nie ubóstwa, lecz nędzy; nie sprawdzwszy oskarżeń fałszywych sług i braci, obrzucała nas karami i klątwami.

Czyż miłość i wierność więcej pewna i prawdziwa, czy tych co kochają i są wierni, póki im się to opłaca, czy tych, którzy, znosząc ucisk dnia i upalenia, nie zachwiali się w wierności?

A jeżeli nie zachwialiśmy się — mówię nie zachwialiśmy się — bo nas było dużo takich, cośmy klątwy przetrwali — to tylko dlatego, żeśmy z łaski Bożej, nie stracili tej prawdy z oczu, że: **co innego jest ksiądz i biskup, i choćby kardynał, a co innego nauka Jezusa Chrystusa i Kościół Jego na ziemi.**

Powiadają dziś księża i wołają z oburzeniem: »Więc jeden ks. Stojalowski się nie myli — a my wszyscy i biskupi całego kraju się mylimy?«

»Czyż to być nie może? czyż już takie wypadki nie zdarzały się w Kościele, że się mylili »wszyscy i biskupi« w jakimś kraju — i w naszym kraju — a jeden tylko ksiądz jakiś pozostał wierny i trzymał się prawdy?

Niedawne to przecie jeszcze czasy, gdy się tak zdarzało. Za cesarza Jó-

zefa II. w Austrii, wszyscy biskupi austriaccy, chcąc się utrzymać przy swoich stolicach, poddali się tak zwanemu józefinizmowi albo febrjonizmowi, uznając zwierzchnictwo rządu nad Kościołem; we wszystkich seminarjach uczono w tym duchu — a jeden tylko jedyny ksiądz Klemens Hofbauer pozostał wiernym i bronił zasad Kościoła, którym się sprzeniewierzyli, »wszyscy« biskupi, z większością Duchowieństwa.

W czasie powstania w roku 1863 »wszyscy« biskupi polscy i większość Duchowieństwa, poszła za prądem chwili, i pozwoliła nabożeństwa zamienić w polityczne demonstracje, kościoły i klasztory w miejsca politycznych zgromadzeń — a zamiast kazań wygłaszała »mowy patrijotyczne« — a tylko »jeden« ks. Odelgiewicz we Lwowie, a ks. Golan w Warszawie, mieli odwagę kareć to nadużycie i zniewagę miejsca świętego, i piętnowali to posługiwanie się religią do politycznych celów.

A zatem **bywały już takie wypadki**, że większość Duchowieństwa z biskupami błędziła — a jeden ksiądz miał słusność — jak to dziś wszyscy przyznają.

Większość Duchowieństwa „dziś“ błędzi.

Podobnie rzecz ma się dzisiaj. **Chodzi dziś nie o wiarę samą**, nie o jakieś rzeczy ściśle kościelne — lecz chodzi o to:

1. Czy lud ma prawo żądać zupełnej wolności i równości politycznej, takiej, jakiej używają moi i mądry?

2. »Czy lud ma prawo żądać, aby bogacze i mądry tego świata nie zabierali wszystkiego dla siebie?«

3. Czy lud ma prawo rządzić sam sobą, a nie słuchać »ślepo« starszyzny duchownej, czy świeckiej, **która wydziwia i robi dziś z ludem co chce?**

4. »Czy lud ma prawo czytać pisma polityczne jakie chce, i takie, które w niczem religii nie naruszają?«

O te rzeczy — religii w niczem nie naruszające chodzi. I oto: Biskupi galicyjscy i większość Księży — nie dla obrony religii i Kościoła, lecz

z prostej usłuszności dla możnych i rządzących, chcą wmówić w lud, że powyższe żądania ludu są buntem! — Twierdzą oni, że Bóg stworzył biednych, a przeznaczył pewnym ludziom, aby żyli w obfitości. Chcą dalej wmówić w lud, że pierwszym przykazaniem jest: »słuchać ślepo starszyzny« — bo gdy ona źle robi, to nikt z podwładnych nie ma prawa jej sądzić — a tylko przed Bogiem zda ona rachunek.

Tymczasem **to wszystko jest nieprawdą**, i nauka Chrystusa wcale (taką w tych sprawach nie jest — jak to twierdzili zmarli Biskupi galicyjscy, a powtarza dziś większość Duchowieństwa.

Więc **mylą się wszyscy Księża i Biskupi**, którzy te słuszne żądania ludu o polepszenie swej doli nazywają buntem, lub ogłaszają jako niezgodne z wolą Bożą. Albowiem:

1. Wedle nauki Chrystusa wszyscy są »bracia« — a więc wszystkim należy się jedna dola i jednaka częśćka z darów doczesnych Bożych.

2. Chrystus najwyraźniej potępił bogaczy, którzy wszystko dla siebie zagarniali z krzywdą ludu.

3. Kościół uczył od dawna, że zatrzymanie i uszczuplenie zapłaty robotnika jest »grzechem o pomstę do nieba wolałym«.

4. Chrystus uczył, że do »starostów i sędziów« jego wierni wodzeni będą, dla sprawiedliwości, **i nie kazał się ich bać, i w tem co „źle“ czynią i rozkazuja za-
bronił ich słuchać.**

5. Było i jest do dziś prawem Bożem i kościelnem, że nikt, ani Papież, ani Biskup, ani ksiądz żaden nie ma prawa zakazywać wiernym tego, co nie jest złe i grzeszne, a **więc nie ma prawa dyktować im, której polityki się trzymać i które pisma polityczne czytać mają** — skoro tylko te pisma i ta polityka przeciw Bogu i religjinie występuje, lecz owszem na Ewangelji oparta.

»Oczywistą jest tedy rzeczą — i twierdzimy to stanowczo: »Wszyscy ci biskupi i księża, którzy w jakikolwiek sposób gnębią i tamują uczciwy, chrześcijański ruch lu-

dowy, dążący do zdobycia »ludzkich« przez Chrystusa zabezpieczonych praw biednym i uciśnionym — wszyscy ci duchowni błędzą i zasadom Kościoła katolickiego się sprzeniewierzają.

»Wypowiadamy to stanowczo, a dwa już wyroki Rzymu, które zwały wyklinałania galicyjskich Duchownych, potwierdzają to w sposób oczywisty dla każdego człowieka dobrej woli.

»I oto pierwszy powód, dla którego **lud polski przy tych wyborach nie może wybierać na posłów księży!** Wszyscy oni bowiem stanęli przeciw ludowi. A choć wielu jest księży co w sercu ludowi sprzyjają, jednakże ani jeden z galicyjskich księży nie miał odwagi, stanąć otwarcie w obronie prawdy i sprawiedliwości, lecz wszyscy, — acz nie wszyscy z przekonania i czynem — ulegli »złym i błędnym, a nawet grzesznym poleceniom Biskupów.

2. Działalność polityczna księży-posłów.

Lecz jest jeszcze druga, jasna, jak słońce, przyczyna, dla której **lud w żaden sposób nie może wybierać „teraz“ księży galicyjskich na posłów.**

A tą przyczyną jest to, że wszyscy księża, których lud posłami dotychczas wybierał, albo nie dla ludu nie zrobili, albo wprost zaufanie ludu zawiedli.

Weźmy ostatnich lat dwadzieścia pięć. Byli w tym okresie czasu posłami następujący księża:

- 1. Ks. Stępek z Domaradza, 2. ks. Ruczka z Kolbuszowy, 3. ks. Chełmecki z Krakowa, 4. ks. Gołda z Poręby Żegoty, 5. ks. Kopyciński z Tarnowa, 6. ks. Sawa z Tłumacza, 7. ks. Kitrys ze Szczurowy 8. ks. Chotkowski z Krakowa, 9. ks. Buchwald z Dobrzechowa, 10. ks. Pastor z Radymna, 11. ks. Fischer z Dobrzechowa, 12. ks. Szponder z Makowa, nie licząc wszystkich zmarłych biskupów, którzy w tym czasie zasiadali zawsze z urzędu w sejmie i w Izbie wyższej parlamentu.

A teraz pytajmy: Co ci księża lub

i Biskupi, zrobili dla ludu? kiedy stanęli w jego obronie? którym krzywdzącym ustawom się sprzeciwiali? Jeden ks. Stepek postarał się o ustawę przeciw pijaństwu — ale po za tem, co do wszystkich księży-posłów spytajmy: czem ci księża swoje poselstwo zaznaczyli wobec ludu? w czem się różnili od posłów gnębieli stańczykowskich?

Niestety niczem! bo przecie po większej części i ci księża uchwalali razem i zgodnie ze stańczykami i demokratami te ustawy, które nas dziś gniołają.

Lecz na tem nie koniec. Wśród tych księży było co najmniej trzech takich, którzy nim zostali posłami, byli przyjaciółmi ludu, a nawet obiecywali — i przysięgali ludowi, że go będą bronić! Wszak wszyscy to pamiętacie, boście tych przysięg na własne uszy słuchali. A przecie, gdy ci księża poszli, czy do sejmu czy do parlamentu, **zapominali o obietnicach i przysięgach.**

Dlatego »teraz« — i aż dopóki czasy się nie zmieniają, a księża innego stanowiska wobec ludu nie zajmą, powtarzamy stanowczo:

»Nie wybierajcie galicyjskich księży na posłów!«

Przypominamy powyższe wskazówki w pierwszym rządzie ks. Stojałowskiemu, boć on dziś, zdradziwszy lud, w pierwszym rządzie popycha Duchowieństwo do agitacji przeciw ludowi. Ale tego, co napisał ks. Stojałowski wówczas, gdy szedł z ludem — mniejsza o to, z jakich pobudek i w jakim celu — tego ks. St. wymazać nie potrafi.

Ks. Stanisław Staszic.

Przestrogi dla Polski.

(Ciąg dalszy).

Dobra szlacheckie.

Z siedmiu milionów Polaków — tylko ledwo sto tysięcy osób wchodzi do towarzystwa i ma obywatelstwa praw. Z dziewięciu tysięcy mil kwadratowych ziemi polskiej, tylko ledwo kilkaset mil kwadratowych może mieć właścicieli. Oprócz szlachty — żadnemu innemu Polakowi — ani być obywatelem — ani być właścicielem nie jest wolno.

Oto treść najgłówniejszych naszej społeczności warunków, z których wynikają wszystkie nasze cywilne i kryminalne prawa.

Tu to leży ta zasada, której trzyma się naroda polskiego ludność, bogactwa i moc. Albo też naroda nieludność, ubóstwo i słabość. — Je-

żeli nasz kraj nieludny, ubogi i słaby — rozrzucamy czempredziej tę zasadę naszego nieszczęścia.

Nie odmienimy się, jeżeli nie odmienimy gruntu.

Tysiąc lat waha się, łucze i rozbija nieszczęśliwy ten kraj, a dotychczas trwałości znaleźć nie może. Wewnętrzni burzami, zewnętrzni gwałty miotany, przez wszystkie wieki był głuchy, ślepy i zapamiętały na darzone mu ratunku sposoby. Już miał zginąć! Lituje się raz jeszcze obrończe jego bóstwo, daje mu ostatni czas upamiętania.

Obywatele, których niebo w tym czasie do rady wyznaczyło, zapomnijcie o sobie a pamiętajcie, że w rękach waszych złożyła Opatrzność losy tych milionów plemion, które następować będą. Od tego, a może już ostatniego momentu — zawisła ich dola. Wy w odpowiedzi będziecie Bogu za ich zgubę. Ratujcie całego narodu, a uratujcie siebie.

Tu zastanówcie się, obejmijcie myślą wieki przeszłe; równajcie z nimi wieki przyszłe, stosujcie naród polski do narodów innych.

Słuchajcie mię potem: Jakiegokolwiek poczynicie w Rzeczypospolitej ułożenia, jakiegokolwiek porobicie w jej rządzie prawy, jeżeli tej fundamentalnej ustawy nierządu feudalnego¹⁾ nie wzruszycie, będą to tylko odmiany powierzchowne. Przedłużą, ale nie odwrócą od narodu tej nieszczęśliwej epoki, tego powszechnego zburzenia, w którym nas ogarnie wewnętrzny, albo zewnętrzny despotyzm. Taka ustawa przeciwi się rozumowi.

Potrzebować ludzi — a bronić, aby się w Rzeczypospolitej mieścili, wypędzać żyjących z kraju i tamować, aby się nie mnożyli; potrzebować podatków, przeto urodzajów — a nie dozwalać, aby się człowiek do pracy w roli przywiązywał — jest więcej, jak ostatnim nierządem.

Taka ustawa sprzeciwia się Bogu, niszczy wszystkie od Stwórcy człowiekowi nadane własności i prawa. Czytajcie prawa człowieka, potem rzućcie oczy na Polskę. Nie obaczycie tylko próżniactwo i wstręt do pracy, tylko niewolę i gwałt.

Lecz to, że się zgadzamy z wolą Boga, że nie trzymamy człowieka w tym stanie, w którym go Bóg stworzył — chcę mówić prawa natury mniej nas zastanawiać powinny. Ile w terażniejszym związku krajów, w którym na samych prawach natury ustawę naszej Rzeczypospolitej zasadzać trudno, w którym ani takiej wolności, ani takiej własności, jaka z praw natury wypada — nadać człowiekowi nie można. Bo prawa natury już we wszystkich krajach zniszczone. Dzisiaj nie ten związek, który Bóg między człowiekiem a człowiekiem stworzył, ale ten związek, który despotyzm między narodem postanowił — utrzymać należy i pod ohydą zgubą do niego stosować się każdy kraj musi. Prawa natury przymuszają nas starać się o największą kraju szczęśliwość, prawa gwałtu politycznego o największą siłę. Nieposłuszeństwo prawom natury zwolna na narody ściąga karę, nieposłu-

¹⁾ Możliwego.

szeństwo prawom politycznym despotyzmu — natychmiast pcha resztę narodu w niewolę. Gdzie rządzą prawa natury, tam o dobre mienie starać się należy, gdzie rządzą prawa gwałtu, tam tylko o obronie myśleć trzeba.

Obrona dzisiaj zawisła od podatków, podatki od urodzajów i ludności, urodzaje i ludność od wydatków i pracy. Wszystkie obtaczające nas despotyzmy, wszystkie na koło nas udzielone familije starają się najusilniej, wyszukują z natężeniem tych wszystkich sposobów, któreby chęciły, ludziły i uwiodły w ich krajach wszystkich ludzi do ustawicznej pracy. W pośrodku tak powszechnej dzielności — nieomylnie zginie ta Rzeczpospolita, której ustawy zasadą: nieludność, próżniactwo i wstręt do pracy człowieka.

Czyliż ta fundamentalna Rzeczypospolitej polskiej zasada stosowną jest, — już powiedziałem, że nie mówię do prawa natury, lub do praw boskich, z którymi wolniejsza sprawa, ale do prawa politycznego Europy związku, u którego równie, jak w despotyzmie — nie ma litości, ani miłosierdzia? Czyliż ta ustawa Rzeczypospolitej, z innymi krajami równie dawna, postawiła nasz kraj na wyższym od innych, albo przynajmniej na równym stopniu ludności, bogactwa, podatków i obrony?

Tylko przez porównanie człowiek prawdy dochodzi. Stawmy obok Polski, Prusy, Szląsk, te dawniejsze oderwy od naszego kraju, przyrównajmy ją do Saksonji, Czech, Austrii, całych Niemiec, krajów jednowładnie rządzonych. Wstyd mié isé dalej. Czem okaże się nasza Rzeczpospolita w przystosowaniu do innych Rzeczypospolitych, Szwajcarii, Holandji, Anglii. Te kraje od Polski mniejsze — płacą podatki po dwieście, trzysta, pięćset milionów. Anglja, która co do rozległości w porównaniu do Polski — prowincją nazywać się może, składa około tysiąca milionów złotych rocznego podatku, a cztery razy więcej zboża na rok eksportuje, niżeli cała Polska.

W tych krajach na milę kwadratową wypadła ludności pięć tysięcy dusz podatku rocznego w jednych po sto dwadzieścia tysięcy, w innych po sto czterdzieści tysięcy złotych.

W Polsce na milę kwadratową wypadła ludności ledwo siedmset dusz, a podług ostatniego wyznania dochodów tylko na milę kwadratową wynosi sześćset złotych podatku rocznego. Oto smutny nasz widok, tu otwarta nasza niedoleżność; nie są to słowa, tu rzecz oczywista. Jest konieczna przyczyna, czemu jedna ziemia rok w rok po dziesięć, po dwanaście ziarno wydaje, a czemu na drugiej ledwo jedno ziarno pożytku bywa. Nie może być inaczej, jest i tu przyczyna.

Czemu Polska jest tak nieludną i tak ubogą, kiedy sąsiedzkie kraje tak są bogate i tak ludne! Nieużytość ziemi, ani jakiegokolwiek zlé skłonności w rodzie Polaków nie są tą przyczyną, albowiem Polska była jednym krajem z państw Europy najszcześliwiej położonym.

Leżała między dwoma morzami, z jednej strony morze północne, z drugiej morze czarne dawało drogę na morza południowe, środkiem do

obydwu płynęły wielkie, spławne rzeki i łączyły niejako w Polsce jednej północ z południem. Ziemia ledwo nie po wszystkich powiatach nadwyzczaj obfita i bujna, obrodna w zboże, sól, kruszce, zwierzęta i ludzi. Skłonności narodu najwyborniejsze: żywość, przenikłość, rozum, czerstwość, krzepkość, do wszystkiego wielka zdatność, dzielność i męstwo Polaka wrodzoną własnością. (Cdn.)

Czy będą mieli ludzie kiedy raj na ziemi?

Bardzo błędnie wyraża ksiądz M. J. w książeczce »Prawdy« swoje myśli!

Nie jest prawdą, aby ludowcy chcieli religię zniweczyć, i owszem, lepiej ją popierają, niżeli centrowcy i wszechpolacy.

Skarżą się księża, że religia upada, ale czyjaż jest wina, jeżeli nie księży? Słyszałem już kilku gospodarzy, mówili tak: — Jakże wierzyć i słuchać takiego księdza, który wie lepiej, za co grzech, a czyni to, co się nie może zgodzić z wolą Boga! A więc: — Czy należy się sprzedawać gazety w kościele, co niektórzy księża czynią? Czy ci księża nie znają Ewangelji u Łuk. św. r. 19:

»A wszedłszy do kościoła począł wyganiać te, którzy kupowali i sprzedawali w nim modlitwy, a wyście go uczynili jaskinią zbójców«.

Albo, czy ambony i konfesjonały są zbudowane na to, aby klątwy spadały na ludowców? Jakże pójdzie ludowiec do kościoła, jeżeli nie usłyszy słowa Bożego, tylko same klątwy na ludowców? A pocóż pójdzie drugi raz do spowiedzi, jeżeli po pierwszej nie jest rozgrzeszony dlatego, że czyta »Przyjaciela«?

Pisze ks. M. J., że księża ludu bronią; za taką obronę serdecznie dzięki ks. M. J. My chłopie nie na to staramy się o nasze prawa, abyśmy dostąpili takiej wolności, żeby czas spędzać w teatrach, cyrkach lub kawiarniach. O nie! My żądamy praw swoich na to, aby kajdany zrzucić z siebie, a zabawy w teatrach, cyrkach i kawiarniach to zostawiamy już dla tych, którzy dotychczas, upajali się tem szczęściem.

Zapewne chce ks. M. J., aby wszyscy chłopie byli spokojni, przestający na małym, aby się nie mieszało do polityki na to, aby sobie swobodnie i bez przeszkody mogli wykonywać szlacheckie swoje ustawy.

Marzą szlacheckie i centrowcy we dnie i w nocy nad tem, żeby chłopca nie dopuścić do poselstwa.

A dlaczego tak chłopów-posłów się obawiają? Bo odczuwają swoją niesprawiedliwość względem chłopca. Gdyby byli szlacheckie sumiennie wypełniali swoje obowiązki, nie byłoby teraz takiego ruchu. Bóg jest miłosierny, widział On krzywdę i nędzę ludu, więc uświadomił lud, dał mu prawo wyborcze, porządne gazety i teraz sobie prędzej da lud rady.

Nie myśli chłop wcale o tem, żeby mógł mieć raj na ziemi, aby mu nie nie dolegało. Słusznie,

że tak nie będzie, bo smutki i troski pozostać muszą, ale pocóż ma być dręczony od swych bliźnich? Chłop doświadczył się już, że tak być nie powinno, żeby on nie znalazł nigdzie sprawiedliwości. Pracuje od świtu do zmroku, nie wyspi się, nie zje nigdy kawałka mięsa, bo żyd i pan zjadają jego cząstkę. A księża zarzucają chłopom winę nędzy przez pijaństwo. Proszę was, miejcie jakieś zastanowienie, skąd ten chłop ma nabrać tych pieniędzy, jeżeli on dziś zje to, co jutro zarobi. A zarobi tę biedną koronę, to każdy na to patrzy — żyd, pan i ksiądz, a jeżeli ma jeszcze sześcioro dzieci, to on ma zrobić majątek z jednej korony?

Tak to szlachcice ściśle trzymają tego chłopca, żeby się nie wydobył z tej nędzy, to zawsze będzie potulny.

Ale tak nie będzie, bo ostatnie siły wyteżymy teraz, kiedyśmy poznali swoje prawo, musimy je odebrać tym niewdzięcznym opiekunom.

Bo jakąż mamy sprawiedliwość? Że chłopina nędzarz, który ledwo się porusza w słabości głodowej, to jednak, gdy jest winien kilka szustek żydowi albo za podatek, to przyjdzie egzekutor i ostatnią poduszkę zabiera mu, a zato urzędnik, jeżeli niema więcej jak 1500 kor. pensji, to niema na niego prawa!

Teraz powiedzieć wypada, jakże ten chłop nie będzie się troszczył o lepszą dolę przynajmniej dla dzieci swoich; już dobrze zważył swoją nędzę, aby choć potomstwo jego nie pozostało w tej ciężkiej doli.

I ks. M. J. drwi sobie jeszcze, że chłop dąży do tego, aby się bawił w teatrach i słuchał mu-

zyki. Dostyc on się już nasłucha we dnie i w nocy, aż mu głowa pęka, co będzie jadł jutro, albo za tydzień.

Naród dużo dręczony przyjdzie do przekonania, że tak być nie powinno! Trudne jest wprawdzie dzieło wykupienia naszego, trudna i ciasna do niego droga.

Jak choremu jest trudno przejść się po izbie o własnych siłach, tylko potrzeba mu przewodnika, tak samo i my jesteśmy chorzy, ale że mamy dobrych przewodników, więc w ten sposób łatwiej będzie nam zwyciężyć wybory tegoroczne — tylko musimy złączyć się pod sztandarem P. S. L.

Dostyc Bracia tej nędzy! Miara przebrana. Obudźcie się! Odbywajcie zgromadzenia! Łączcie się w Komitety Gminne, a skoro nadejdzie czas i dzień 14 i 17 maja zostawcie pługi, zostawcie konie i wozy w polu, a spieszcie na pomoc braciom chłopom, aby się wydobyć z tej niewoli, żeby praca naszych dobrych opiekunów nie spełzła na niczem.

Prosimy także Boga o zwycięstwo! Bo jeżeli Pańskiej nie będzie pomocy, na nie się przyda wstawać o północy. Pomagajcie wszyscy do zwycięstwa, aby jak najprędzej zrzucić to jarzmo udręczenia naszego.

Nie powątpiewajcie, jak słyszałem kilku nierozumnych, co mówią, a cóż nam dotychczas Stapiński dobrego zrobił. Bracia kochani! jeżeli nie pójdziecie i obojętni będziecie na prośby Jego, to chociaż byłby najlepszym opiekunem ludu, w żaden sposób nie zrzuci sam jeden tego jarzma jeżeli nie pójdziecie wraz z nim do boju!

W. Tokarczyk.

Kupujcie ziemię.

Bank parcelacyjny we Lwowie

ulica Brajerowska 11 A.

kupit na parcelację dobra

Wielopole skrzyńskie i Rzegocin

w powiecie ropczyckim, stacya kolei: Wiśnłowa, między Jasłem i Rzeszowem.

Kościół parafialny murowany, szkoła polska, poczta, gościniec, jarmarki w miejscu.

Gleba bardzo urodzajna, lekkie glinki bardzo pełne o podglebiu przepuszczalnem, ze spadami. Łąki znakomite słodkie-trzykośne. Las materyałowy i opałowy, a także wyręby tuż przy polu do nabycia. — Obszar 980 morgów roli, łąk i lasu. Cena od 300 zlr. w. a. za morg pola, (jak się rozumie wyręby znacznie taniej). — Na miejscu udziela informacyi agent Banku parcelacyjnego p. Blicharz. — Co tygodnia w sobotę przybywa na miejsce Delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie ul. Sobieskiego l. 9, który umawia ceny i warunki kupna oraz odbiera pieniądze od parcelantów.

3-6

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Tylko kupno za pośrednictwem Banku parcelacyjnego zapewnia czystość hipoteki!

Zyski Banku parc. są własnością członków.

Do rady nadzorczej Banku parc. należą ludowcy, dlatego przeciwnicy ludowców uderzają na Bank.

BANK PARCELACYJNY
 objął na parcelację dobra
KIELANOWICE
 w powiecie sądowym tuchowskim.

Sąd, szkoła, kościół parafialny, urząd podatkowy, poczta, telegraf, stacja kolejowa, jarmarki co tygodnia w sławnym z odpustów **Tuchowie**, oddalonym zaledwo o jeden kilometr (a więc w bezpośredniem sąsiedztwie Kielanowic). Młyn w miejscu w Kielanowicach.

Grunta doskonałej jakości, częścią lekkie przypiaszczyste nader plenne glinki o dobrem nachyleniu do słońca, a częścią niezależne równie nad rzeką **Białą**.

Drzewo budowlane i opał łatwo i tanio do dostania na miejscu w Kielanowicach i sąsiednim Burzynie.

Obszar 370 morgów: ról, łąk i lasu.

Ceny przystępne. Liczne i bardzo dobre budynki dworskie na sprzedaż.

Budynki dworskie tak rozłożone, że doskonale pozostać mogą na miejscu do sprzedania wraz z gruntem dla kilku większych gospodarstw.

Wyjaśnień na miejscu udziela rzadca **p. Antoni Plasecki**.

Co tygodnia w środy przebywa w Kielanowicach Delegat Banku parcelacyjnego **p. Kajetan Baliński**, który sprzedaje grunta i odbiera pieniądze. **P. Baliński** mieszka w Zakliczynie, gdzie go można zastać w poniedziałki.

4-6 **Dyrekcya Banku parcelacyjnego.**

Gdzie są pieniądze chłopskie, tam powinni rządzić chłopi.

BANK PARCELACYJNY
 objął na parcelację dobra
GLINNIK GÓRNY
 w powiecie strzyżowskim.

Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacja kolei we **Frysztaku** (5 km.), kościół, poczta, tuż koło dworu, szkoła o 2 siałach nauczycielskich w miejscu.

Grunta z lekkim nachyleniem, dobrej jakości, nader plenne, dobrze uprawne, znawożone i obsiane.

Obszar 550 mg. w tem 250 mg. ról i łąk, 300 wysokopiennego lasu.

Materyał budowlany i opałowy łatwy i tani do nabycia w miejscu i lasach okolicznych.

Budynki dworskie częścią murowane, częścią drewniane do nabycia.

Wież przy trakcie głównym — **Frysztak** — **Pilzno**.

Bliższych informacji udziela na miejscu członek naszej Rady nadzorczej **Wny Jan Harnek**.

4-6 **Dyrekcya Banku parcelacyjnego.**

Gadki o wielkich zyskach Banku parc. są przesadzone.

Kupno w Banku parcelacyjnym jest pewne.

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

kupit na parcelacje

DOBRA

PODLESZANY i TARNOWIEC

w powiecie mieleckim

położone bezpośrednio pod samym Mielcem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta, telegraf, parafia i wszystkie urzędy.

Grunta bardzo urodzajne, przepuszczalne o lekkim nachyleniu. Wszelkie zboża, okopowizny i konicze znakomicie się udają.

Łąki również do nabycia.

Las z materiałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne.

Obszar 950 morgów bardzo dobrze podzielny.

Wszelkich informacji udziela, ceny umawia i odbiera pieniądze delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który co tygodnia na środy do Podleszan przybywa.

6-6

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny sprzedaje najtaniej.

Bank parcelacyjny ma ziemię na sprzedaż w różnych stronach kraju.

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

ulica Brajerowska 11a

kupit na parcelacje dobra

POGÓRSKĄ WOLĘ

w powiecie tarnowskim, 7 kilometrów od Tarnowa, przy gościńcu.

Do stacji kolejowej Wola rzędzińska 4 km.

Grunta piaszczyste — żytnie i kartoflane, bardzo płonne. Łąki doskonałe dwa- i trzykośne, nawadniane. Położenie gruntów o lekkim nachyleniu.

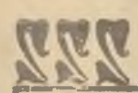
Obszar 800 morgów, dobrze podzielny.

Wszelkich informacji udziela parcelantom na miejscu zarządca Banku p. Abczyński, a ceny ustanawia, grunta sprzedaje oraz odbiera pieniądze od kupców delegat Banku p. Kajetan Baliński, zamieszkały w Zakliczynie, który co tygodnia na czwartki do Pogórskiej Woli przybywa.

6-6

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

Kupno w Banku parcelacyjnym jest wieczyste.



ZAŁOŻONY W ROKU
1899 PRZY UDZIALE

BANKU KRAJOWEGO

Bank Parcelacyjny we Lwowie

przy ul. Brajerowskiej L. 11 A. w własnym gmachu,

parceluje majątności ziemskie w całej Galicji, tak na rachunek własny,
::: jak i na rachunek właścicieli i włościańskich spółek parcelacyjnych :::



BANK PARCELACYJNY jest stowarzyszeniem, zarejestrowanem w c. k. Sądzie krajowym we Lwowie i daje zupełną gwarancję, że umowy zawierane z nabywcami gruntów, będą w zupełności i ściśle dotrzymywane.

BANK PARCELACYJNY sprzedaje grunta wyłącznie tylko na wieczystą własność i bez żadnych długów, służebności i ciężarów dworskich, tak, że każdy kupiciel-nabywca otrzymuje z Banku Parcelacyjnego grunt zupełnie czysty, bez żadnych długów, na wieczność.

BANK PARCELACYJNY przeprowadza pomiary, sporządza mapki, spisuje kontrakty, wnosi podania intabulacyjne, wydziela kupione grunta z tabuli dworskiej do rąstkowania w Sądzie powiatowym, uwalnia od obszaru dworskiego i przenosi do związku gminnego.

RĘKOJMIA BANKU PARCELACYJNEGO opiera się na kapitałach własnych, na ograniczonej części wszystkich jego rezerwach, na funduszach rezerwowych, na odpowiedzialności Rady Nadzorczej i Dyrekcji.

PIENIĄDZE SKŁADANE NA PROCENT (5%) W BANKU PARCELACYJNYM, MAJĄ Z POWYŻSZEGO WZGLĘDU NAJLEPSZE ZABEZPIECZENIE.

WYCHODZCY POLSCY ZAROBKUJĄCY W AMERYCE i Indziej po świetle, powinni składować swoje oszczędności w **BANKU PARCELACYJNYM WE LWOWIE** (najbezpieczniej posyłać na przekaz pocztowy).

TAK SAMO i INNI WŁOŚCIANIE W KRAJU NAJKORZYSTNIEJ i NAJBEZPIECZNIEJ MOGĄ UMIEŚCIĆ SWOJE PIENIĄDZE W BANKU PARCELACYJNYM WE LWOWIE. — PIENIĄDZE MOŻNA POSŁAĆ i OTRZYMAĆ NAPOWRÓT POCZTĄ.

Zarząd Banku Parcelacyjnego we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernardzikowski Szymon, lekarz i radca powiatowy w Brzesku; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczepański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr, Jakób Bojko, poseł, Jan Harnek, radca powiatowy, Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr, Michał Olszewski, poseł, Dr Jan Pawlikowski, właściciel dóbr, Hipolit Słowiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł, Dr Ungar Wiktor, adwokat. — **II. DYREKCJA:** Dr Jan Deskar, Ignacy Krzyszkowski, Zygmunt Poznański.

**Adres na wszelkie listy, posyłki pieniężne, zażalenia i t. p.:
BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE BRAJEROWSKA, L. 11 A**

TYLKO te parcelacje należą do Banku Parcelacyjnego we Lwowie, które są ogłaszane w dziale ogłoszeń lub okruszynach w „Przyjacielu Ludu“ i za te tylko Bank Parcelacyjny przyjmuje wszelką odpowiedzialność.

